

KONKRETY

nr 35

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK V (Nr 222) 27 SIERPNIA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Wystrychnąć na oudka

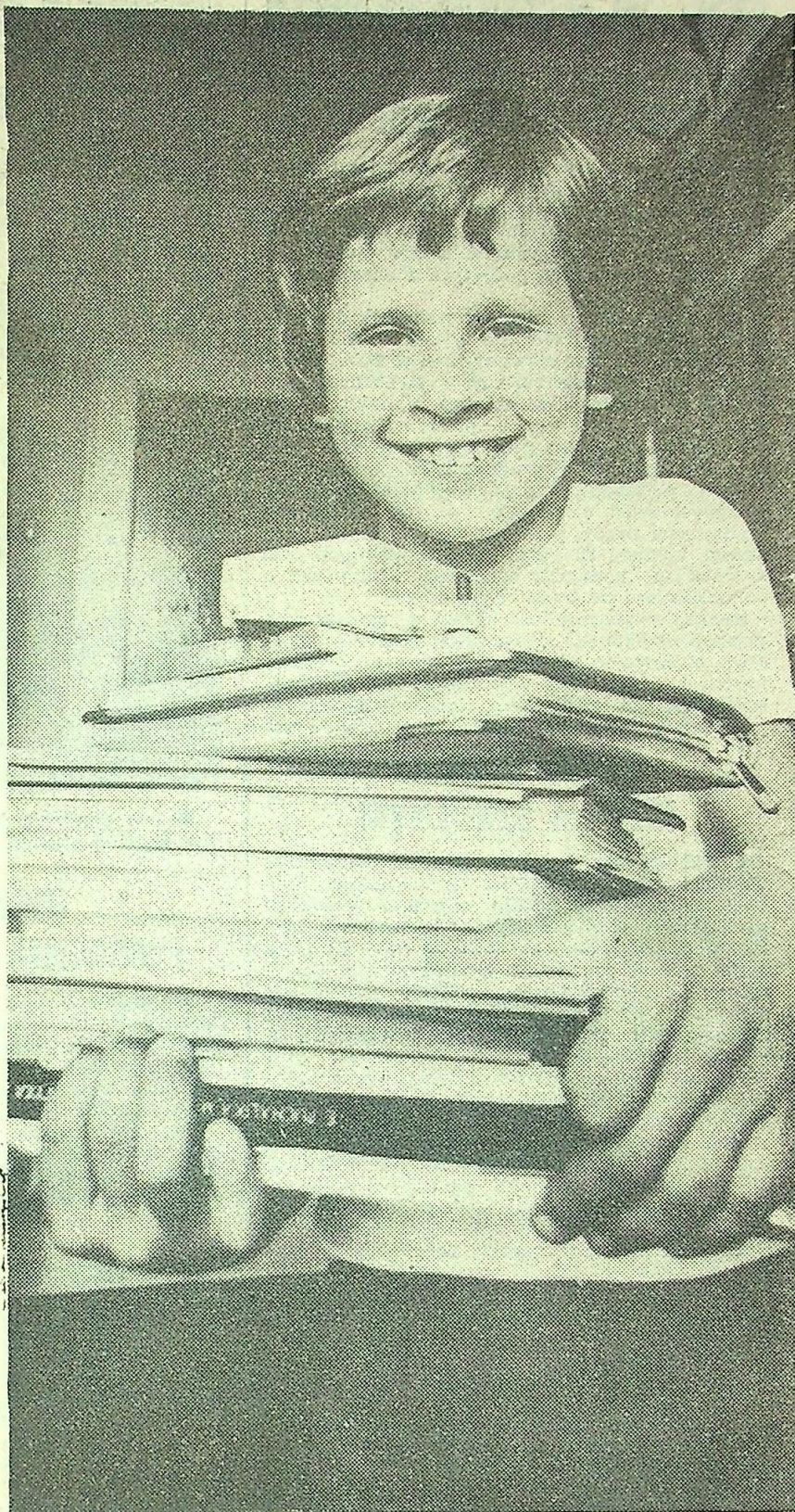
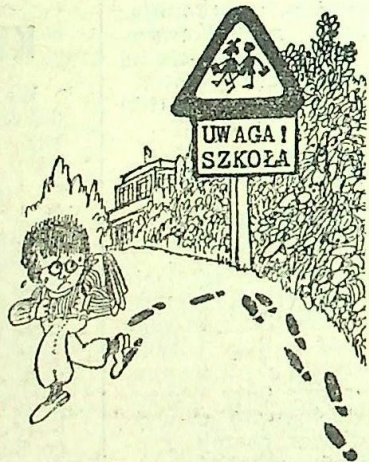
W lipcu br. otrzymałem skierowanie na wczasy do Złotego Stoku z Miejskiego Zarządu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Legnicy. Wczasy te firmowane były przez PTTK Lubin. Oto jak to wyglądało:

Pierwsze zetknięcie ze Złotym Stokiem to oczekiwanie przez dwie godziny na przydział kwatery prywatnej. Rozprawdzająca szuka ich w sposób przypadkowy w tej małej miejscinie. Trafiamy wreszcie do kwatery, w której przez cały dzień brak w ogóle wody, a rano i wieczorem można się wykąpać w 2 litrach ciepłej wody, podgrzewanej elektryczną grzałką. Jedyna restauracja, w której nas zaprowiantowano nie może dać sobie rady z kilkudziesięciu przybyłymi wczasowiczami. Rozpoczyna się rozdzielanie obiadów, panom kelnerkom coś się długo nie zgadza i siedzimy na nieswieżo pachnącej sali. Następnego dnia rozpoczynają się od nieswieżych posiłków, zimnych dań, mikroskopijnych ilości herbaty czy kawy. Często brakuje dla niektórych zupy lub innych dań. Zaczynają się pierwsze zatrucia. Zastanawiamy się, kto właściwie zajmuje się naszym wypoczynkiem? (Nie ma też żadnych rozrywek). Dziwimy się wszyscy, takich wczasów jeszcze nigdy nikt z nas nie miał. Interwenujemy w Urzędzie Miasta w sprawie niedostępu do restauracji. Nie ma nikogo z czynników kierujących tą placówką. Niekiedy z nas pakują rzeczy i wracają do domu przed zakończeniem wczasów.

Dziwi mnie kto odpowiada za tak zmarnowany urlop? Przecież te wczasy były zupełnie nieorganizowane! Złoty Stok, przynajmniej teraz, nie nadaje się do przyjęcia kilkudziesięciu wczasowiczów. Ale o tym powinni wiedzieć organizatorzy. To jest zwykłe naciąganie ludzi i gdybyśmy znali te warunki, nigdy nie pojechalibyśmy tam. Lepiej było siedzieć w domu.

Mam nadzieję, że znajdzie się kogoś odpowiedzialnego. Tu chodzi o pokątną ilość ludzi, których wystrychnięto na oudka.

Legniczanie
(nazwisko i adres znane redakcji)



Rafał Paszkiewicz, uczeń Szkoły Podstawowej nr 1, kl. 1a.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

● Garść konkretnych -strona 8-9

N

A POCZĄTKU 1974 roku w sąsiedztwie Huty Miedzi „Głogów” pojawił się ciężki sprzęt — zwiastun nowego. A później niemal co miesiąc nizinny podgłogowski krajobraz wzbogacał się o betonowe i stalowe kolosy. Rosła druga huta, jakich niewiele na świecie, jedna z ważniejszych krajowych inwestycji. I oto zbliża się koniec „programu minimum” tej wielkiej budowy. We wrześniu „Głogów II” wyprodukuje pierwsze tony miedzi.

Jedziemy „Nysą” przez plac budowy. Z boku, po prawej, hale wydziałów metalurgicznego i elektorafinacji z błyszczącymi w słońcu ścianami. Kierowca, który zna tu każdą piędź ziemi, mówi z podziwem:

— Byłem przez tydzień na innej budowie. Po tygodniu nie poznaję niektórych obiektów. Ale tempo...

— Tak, to tempo robi wrażenie — stwier-

dza starszy mistrz Jan Otworowski, z wrocławskiego „Elektromontażu”. — A myśmy z początku nie wierzyli w te wszystkie terminy. Pierwszą hutę budowaliśmy przecież ładnych parę lat i w robocie nikt się raczej nie oszczędzał. Czy to więc możliwe, zastanawialiśmy się, żeby hutę tej samej wielkości zbudować prawie o połowę szybciej?

str. 4

**A JEDNAK
TO MOŻLIWE**

WYSOKIE TEMPO PRODUKCJI

W zakładach pracy województwa legnickiego od początku roku utrzymuje się wysokie tempo produkcji. Na osiągnięcie w ciągu siedmiu miesięcy br. pomyślnych wyników duży wpływ miała realizacja programów wykorzystania rezerw oraz zobowiązań podjętych z okazji Święta Pracy i 22 Lipca.

W czasie siedmiu miesięcy wskaźnik dynamiki sprzedaży w przemyśle wyniósł 111,3 proc., plan roczny zaawansowany był w 60,5. Odnosić należy także zmiany w strukturze produkcji w stosunku do założeń planowych, polegające na zwiększeniu produkcji rynkowej w sprzedaży ogółem przy utrzymaniu na planowanym poziomie produkcji eksportowej.

Wysoką dynamikę produkcji przedsiębiorstw przemysłowych osiągnięto dzięki wzrostowi wydajności pracy, jej udział we wzroście produkcji wyniósł 85 proc. Nastąpiła poprawa w relacjach pomiędzy wzrostem wydajności a zwiększaniem się średnich płac.

Znacznie poniżej oczekiwań i społecznych potrzeb realizowały swoje zadania przedsiębiorstwa budowlane. Opóźnienia występują głównie w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym. W lipcu zaznaczyła się natomiast poprawa w realizacji zadań transportowych.

PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM

Od 12 do 19 sierpnia w ośrodku harcerskim Chorągwi Legnickiej ZHP w Wygnańcach (woj. leszczyński) trwała narada programowa dyrektorów szkół gminnych województwa legnickiego, komendantów hufców i gminnych drużyn ZHP, pracowników kuratorium i Komendy Legnickiej Chorągwi ZHP. Obecny był dyrektor departamentu administracyjno-gospodarczego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Jan Dąbrowski.

Oceniono pracę w roku ubiegłym oraz ustalono wytyczne na nadchodzący rok szkolny. Dyrektorzy szkół wraz z harcerskimi władzami omówili wspólne zadania wychowawcze, koncentrując się szczególnie na realizacji uchwał III plenum KC PZPR oraz postanowień Komitetu Wykonawczego Rady Wojewódzkiej TSZMP i kolegium kuratora oświaty i wychowania.

Podobna w treści narada odbyła się w Wygnańcach od 23 do 27 sierpnia. Wzięli w niej udział dyrektorzy szkół ponadpodstawowych województwa legnickiego i komendanci szczepli HSPS. (krzyd)

PLENUM ZW ZSMP

„Zadania wojewódzkiej i terenowej instancji ZSMP w zakresie działań na rzecz masowego udziału młodzieży w dziedzinie kulturalnej i sportowej oraz właściwego wykorzystania czasu wolnego młodzieży” — były tematem trzeciego plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Legnicy, które odbyło się 19 sierpnia.

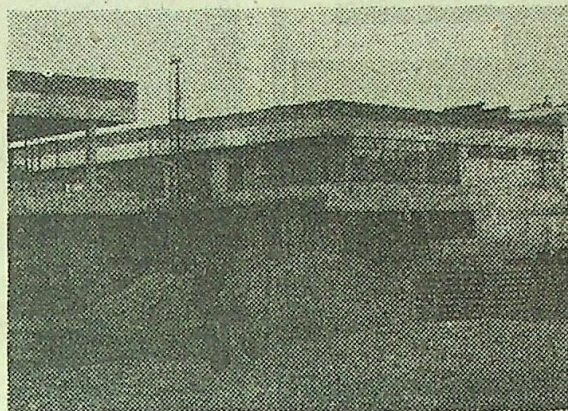
Referat programowy ZW ZSMP jak i liczne głosy w dyskusji wskazywały na konieczność szybszej aktywizacji wszystkich ogniw organizacji w zakresie zapewnienia szerszego udziału młodzieży w życiu kulturalnym i sportowym gminy, miasta i zakładu pracy. Zwrócono uwagę na celowość doskonalenia form pracy podstawowych ogniw ZSMP — zwłaszcza w środowiskach wiejskich — w dziedzinie właściwego wykorzystania czasu wolnego młodzieży, pełniejszego partycypowania w funduszu materialnym w zakładach pracy oraz zakładowej bazie wypoczynkowej. Na planie pracy na rok szkolny ZW ZSMP omówiono również tegoroczną akcję letnią wskazując na szereg nieprawidłowości koniecznych do uniknięcia w przyszłości. (stam)

KOOPERACJA „FAMABY” Z RUMUNIA

Dyrektor d/s technicznych Głogowskiej Fabryki Maszyn Budowlanych FAMABA — Stanisław Młynarczyk wrócił z Paryża zadowolony. Na targach maszynowych, gdzie prezentują swoje osiągnięcia najważniejsze firmy zachodnie mógł porównać swój „przebieg” z ofertą konkurentów. Konfrontacja wypadła pomyślnie dla żurawia Hydrom 16 T. Owoc jednej z największych umów kooperacyjnych, podpisanego w październiku ubiegłego roku porozumienia między zjednoczeniami maszynowymi: Polski i Rumunii w najbliższym czasie wejdzie do produkcji seryjnej.

Dwa prototypy zdały już pomyślnie egzamin. Do końca pięciolatki z taśmą Famaby i rumuńskiej montowni ma zejść 1000 żurawi reprezentujących najwyższą klasę światową. Przy tym samym udźwigu co najnowocześniejszy dotychczas dźwig BDS-16 T, Hydrom jest o blisko sześć ton lżejszy. Warto dodać, że poza podwoziem seryjnie już produkowanym przez naszych kooperantów, wszystko pozostałe jest tworem polskiej myśli technicznej.

Pomimo przygotowań do podjęcia tego nowego gigantycznego przedsięwzięcia produkcyjnego, Famaba dobrze rozliczyła się z pierwszych siedmiu miesięcy bieżącego roku. W pełni wykonano plan sprzedaży. Odbiorcy otrzymali 978 dźwigów — od popularnych sześciotonowych żurawi samochodowych po teleskopowe giganty o udźwigu 16 ton (Hydros T-161, dawne oznaczenie BDS-16 T). Sukcesy te zawdzięcza fabryka uruchomieniu produkcji w nowej hali, a także wzrostowi wydajności pracy — o blisko 18 procent w stosunku do roku ubiegłego. Cóż, w tym roku mobilizuje rzecz szczególnie: trzydziestolecie zakładu. TEK



W tym pawilonie będzie klub SM „Cuprum” i bar szybkiej obsługi. Fot. I. Gośko

MIESZKAŃCY POMAGAJĄ BUDOWLANYM

W osiedlu Krupińskiego w Polkowicach powstają trzy pawilony handlowe. Budowa jest opóźniona. Gospodarze postanowili zatem, że społeczeństwo Polkowic pomoże Kombinatowi Budownictwa Ogólnego. W tym roku każdy z mieszkańców przepracuje na tej budowie w czynnie społecznym dwie godziny, wykonując głównie prace o charakterze porządkowym. Dzięki pomocy zakładów przemysłowych na budowie pracuje także ciężki sprzęt. (IG)

UNIwersYTET ROBOTNICZY CZEKA NA CHĘTNYCH

W ubiegłym roku z różnych form szkolenia prowadzonego przez Uniwersytet Robotniczy skorzystało około 2,5 tysiąca osób. W tym roku zajęcia rozpoczną się 1 października i tylko od ilości chętnych będzie zależało czy i ile kursów się zorganizuje. Wybór jest duży. Proponuje się m. in. kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie (matematyka, fizyka, chemia, geografia), naukę języków obcych (angielski, rosyjski, niemiecki).

We wszystkich miastach województwa będą prowadzone kursy zaoczne eksternistyczne do egzaminów w zakresie szkoły średniej, istnieć może powołania pomaturalnego studium zawodowego dla instruktorów bhp, proponuje się kursy zawodowe kwalifikacyjne na tytuł robotnika kwalifikowanego i mistrza w danym zawodzie oraz mistrza dyplomowanego.

Szczegółowych informacji udzielają i zgłoszenia przyjmują rady miejskie ZSMP. (krzyd)

PROMOCJA

22 sierpnia w Ośrodku Szkoleniowym Wojsk Łączności w Legnicy odbyła się uroczysta promocja Szkoły Chorążych. Promocji dokonał gen. brygady Zenon Kołatkowski. Wśród licznie zgromadzonych gości byli m. in. przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą Januszem Owczarkiem i sekretarzem KW PZPR Kazimierzem Włodarczykiem, miejskich Legnicy oraz Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Pierwszy do promocji wystąpił, zgodnie z tradycją prymus szkoły, mł. chor. Andrzej Koźmiński. Drugą lokatę w nauce i wyszkoleniu zdołał mł. chor. Tadeusz Babiasz, trzecią — mł. chor. Zdzisław Czarnieński.

Goście zwiedzili pomieszczenia szkoleniowe, w tym nowo otwarty ośrodek obliczeniowy. Duże zainteresowanie wzbudziła sala tradycji. Wieczorem wszyscy spotkali się na wielkim balu promocyjnym. (krzyd)

PLONĄ PLONY

10 bm. w owczarni Dobrzany należącej do PGR Mierzyce na strychu zapalnionym sianem wybuchł pożar. Przyczyna — zaproszenie ognia. Spłonęło 15 ton paszy i spory kawał dachu. Straty — około 20 tys. zł. Szybka akcja strażaków zapobiegła rozprzestrzenianiu się ognia.

19 bm. w PGR Sielce spłonęło 100 ton siana. Przyczyna powstania ognia nie jest jeszcze znana. Straty oszacowano na 300 tys. zł. Ponad 60 strażaków gaszących ogień nie dopuściło do spalania się drugiej części stodoły także wypełnionej paszą.

20 bm. na polach Zakładu Rolnego Tymowa należącego do PGR Ścinawa stanęła w ogniu sterta słomy. Przypuszczalna przyczyna — wyładowanie atmosferyczne. Straty około 180 tys. zł.

Podobnych pożarów zanotowano w bm. więcej. Straty wyliczone w złotych mają swoją wymowę, ale rzeczą ważniejszą jest to, że bydło i trzodzie nie będzie co dawać jeść. I ten aspekt strat jest najpoważniejszy. Ostrożność i troska o plony w każdym gospodarstwie musi być teraz tak samo ważna, jak siewy i jesienne zbiory. (Am)

KTO SPRZEDA ZEGAR

Legnicy rzemieślnicy chcą kupić swemu miastu zegar. Pieniądze już na ten cel zebrali, a dwaj najlepsi miejscowi zegarmistrzowie przyjęli na siebie opiekę nad tym darem. Na kuranty oznajmujące godziny przyjdzie nam jednak trochę poczekać, do czasu gdy ktoś taki zegar będzie chciał sprzedać. (TEK)

BAZALT NA DROGI

Budowlani z WPBP nr 1 rozpoczęli roboty ziemne dające początek nowej inwestycji w województwie legnickim. Będzie nią kamieniołom bazaltu z zakładem przerobczym oraz domami mieszkalnymi dla załogi. Wykorzysta się złoża na górze Lysanka, zakład powstanie w dolinie potoku Wilcza w pobliżu Złotoryi. Bazalt będzie używany m.in. do budowy w Polsce dróg szybkiego ruchu, których wytyczanie wkrótce się rozpocznie.

KTO ZNAJDZIE WIĘKSZEGO?

We wtorek, 24 sierpnia, odwiedził naszą redakcję pan Szczepan Kapić (na zdjęciu), mieszkający w Lubinie na Osiedlu Tysiąclecia. Przyszedł z dorodnym okazem grzyba. Była to polna pieczarka o wadze 75 dekagramów i średnicy kapelusza 22 centymetry. Pomiarów dokonała komisja i wpisano je do naszej, redakcyjnej księgi rekordów. Gigantyczna pieczarka rosła w towarzystwie mniejszych nieco, lecz również wspaniałych okazów na łące pod lasem, w okolicy Niemstowa.

Sezon grzybowy niedawno się rozpoczął i jak twierdzą fachowcy, będzie w tym roku szczególnie udany. Są już borowiki, kozaki, maślaki, a jeżeli ciepła pogoda się utrzyma, niedługo będziemy chodzić na rydze. Grzybiarze jeżdżą w okolicy Milicza. Obornik, a nawet w lasy zielonogórskie Amatorzy jagód i jeżyn też nie narzekają. Słowem — bór obdarza nas szczerze wynagradzając za ubiegłoroczny nieurodzaj. (L)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Mleko i jego przetwory posiadają trwałą pozycję w naszym jadłospisie, choć „prestżowo” znacznie ustępują mięsu. Obfitość i dostępność mleka sprawia (spożywamy w różnych postaciach ponad 260 litrów rocznie na osobę), że nie dostrzegamy problemów związanych z podstawieniem przysłowiowej białej buteleczki pod nasze drzwi.

DUŻO I MAŁO

Zakład Mleczarski w Grębolicach, jeden z sześciu podległych Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy. Pod względem wielkości produkcji ustępuje „mleczarniom” w Legnicy, Lubinie i Złotoryi. Załoga liczy łącznie z pracownikami terenowymi około 70 osób. Budynki zakładu ciasne, z trudem mieszczące niezbędne urządzenia. Park maszynowy, z niezbędnymi wyjątkami, przestarzały i mało wydajny (przykładowo: 2000 butelek mleka lub śmietany na godzinę, 600 kg masła na cztery godziny). W najbliższych latach planuje się modernizację zakładu (co znacznie powinno zwiększyć produkcję) zaopatrującego gminę Grębolicę oraz Głogów i sporadycznie Polkowice. Wytwarza się tu wyroby podstawowe a więc mleko spożywcze, masło, twarogi, napoje mleczne oraz kazeinę. Mleko dostarcza 528 dostawców indywidualnych i uspołecznionych do 15 zlewni...

Cena jednego litra mleka. Sięgamy do wylczeń, które dla jednych wydać się mogą paradoksem, inni przyjmą je z niedowierzaniem. Podane niżej cyfry dotyczą zakładu w Grębolicach, chociaż sytuacja w innych mleczarniach niewiele różni się od opisanej. A więc liczymy...

Za jeden litr mleka płaci się dostawcy średnio 4,55 zł. Za mleko w klasie „A” (3,6 proc. tłuszczu) — 5,49 a gdy dostawca zawiera umowę jako specjalizujący się w produkcji mleka i ma stado absolutnie zdrowe — dopłaca się do litra 50 groszy. Mleka w tej klasie skupuje się około 50 proc. Transport do zlewni kosztuje 0,29 zł od litra (wozacy chcą zarobić nie mniej niż 3,500—4.000). Utrzymanie zlewni, urządzeń oraz place sięgają 0,16 zł (zlewniarze otrzymują 2,5 proc. od wartości skupionego mleka). Koszt przerobu wynosi 0,52 zł, zaś koszty ogólnozakładowe, m. in. administracja — 0,19 zł. Wreszcie, koszty sprzedaży (rozwoz mleka i przetworów) — 0,27 zł. Sumując: koszt produkcji litra mleka i przetworów wynosi 5,98 zł! Natomiast za ten sam litr lub wyprodukowane z niego przetwory, do zakładu wpływa 4,14 zł. Różnica wynosi 1,84 zł. Dodać trzeba, że w tej różnicy winien się jeszcze zmieścić tzw. planowany zysk. Praktycznie nigdy się go nie uzyskuje. Służy on tylko jako miernik gospodarności zakładu.

Skąd więc bierze się ową różnicę 1,84, by „wyjść na czysto”. Sumę tę za każdy litr mleka i jego przetwory (różnie układa się to procentowo) wpłaca państwo w postaci dotacji. Nie dotyczy to tylko „nowości”, które nie są objęte subwencją. Grosz dopłacany przez państwo jest niebagatelny. W okresie od stycznia do lipca br. zakład w Grębolicach skupił, przerobił i przekazał na rynek 7,5 mln litrów mleka w różnych postaciach. Państwo dopłaciło do tego 8,801 tys. złotych. Dla porównania: średni wojewódzki koszt sprzedaży litra mleka i przetworów (w ramach WSM) sięga 4,46 zł, a więc nieco więcej niż w Grębolicach.

W ciągu siedmiu miesięcy bieżącego roku zakłady WSM skupiły ponad 70 i pół mln litrów mleka od prawie trzynastu tysięcy dostawców. Dotacje państwa z tytułu przerobu mleka i dostaw na rynek województwa wyniosły za półrocze 87 mln złotych. Nie kończmy jednak naszego rachunku na tym wyliczeniu kosztów...

Mleko plus przetwory dostarczane na rynek nie znaczą, że wszystko znajduje nabywców. Zakładowi w Grębolicach zwrócono w pierwszym półroczu br. 32.169 litrów mleka, co —

mówiąc obrazowo — równa się 773 kilogramom masła. Straty z tytułu zmarnowania surowca — białka, tłuszczu itp. (bez transportu i wkładu pracy) — 61 tysięcy złotych. Zwrócono również 1.040 kg twarogów — strata 10 tys. zł. Sumy mogą wydawać się śmieszne, jednak w skali kraju przestają bawić. Straty wyrównywane są w drobnej części, gdyż mleko zwrócone sprzedaje się po złotówce za litr, a twaróg po dwa złote jako karmę dla trzody. I znów posłużyć się można innym niepokojącym przykładem: Zakładowi Mleczarskiemu w Legnicy handel zwrócił w pierwszym półroczu aż 122.595 litrów mleka i nieco mniej przetworów. Odbiorca ten sam. Trzoda chlewna...

Przyczyny tego stanu? Zarówno wiceprezes WSM w Legnicy — J. Rymarczyk jak i dyrektor zakładu w Grębolicach — Stefan Rysiak (nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobną opinię wyrażiliby i inni zainteresowani) wymieniają powód najważniejszy: handel nie jest przystosowany do sprzedaży i przechowywania mleka wraz z przetworami. Brakuje chłodni i komór chłodniczych. Produkty na ladach czy w skrzynkach pod ścianą szybko tracą właściwości spożywcze. Jeśli nawet sklep posiada chłodnię, to często nie działają one z braku części zamiennych i konserwatorów lub przechowuje się w nich nie to, co niskich temperatur wymaga. Efekt znany: nie kupiony towar musi być następnego ranka zwrócony, gdyż wymagają tego przepisy. A wiadomo przecież, że dobrze przechowane w chłodniarce mleko i po 48 godzinach nadaje się do spożycia. Cały ów spłot problemów sprawia, że sklepy nie zamawiają mleka i przetworów dużo — tyle tylko, ile starcza do wczesnych godzin przedpołudniowych. Kłopoty powiększa fakt, że latem spada gwałtownie popyt na mleko z równoczesnym wzrostem jego podaży. Nie wszystko wtedy udaje się przerobić na kazeinę i proszek mleczny...

Z problemem braku zaplecza chłodniczego borykają się również mleczarnie. Chociaż każda zlewnia wyposażona jest w chłodnię (bułgarskie lub francuskie), sporą część czasu stoją one bezużytecznie z powodu awarii, braku części i systematycznej konserwacji. I znów przykład z Grębolic: kiedy naprawą i obsługą urządzeń chłodniczych zajmował się POM w Zaganiu, obie strony były zadowolone. Po reorganizacji, gdy obsługę przejął POM w Legnicy, rozpoczęły się narzekania i kłopoty...

A mleko to produkt delikatny. Musi być skupowany, przewożony i przerabiany w odpowiednich warunkach i szybko. Zwiększa temperatura jest istotna. Mleko musi wytrzymać próbę tzw. reduktazy (próba na zakwaszenie mleka), nie może zawierać iluś tam milionów gronkowców, itp. Liczy się każda godzina. Opóźnienie transportu, niesprawną chłodnię podnoszą cenę mleka, uszczuplają jego ilość na rynku.

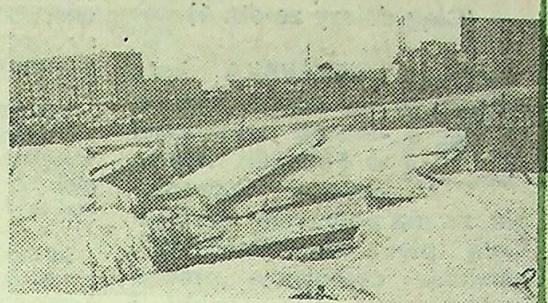
★

Mleka i jego przetworów nie kupujemy po cenie oddającej koszty. Państwo nam do tego dopłaca. Może i słusznie — w każdym razie w duchu socjalistycznej polityki społecznej. Rację ma chyba doc. dr hab. Andrzej Tymowski z Instytutu Handlu Wewnętrznego, który niedawno w wywiadzie dla „Polityki” uzasadniał słuszność swojego poglądu, że ceny winny oddawać realne koszty produkcji towaru — powinny być „przeźrocyste”.

LITR MLEKA kosztuje u nas drogo. Musimy go zatem bardziej szanować, bo mleko białe, cenne, płynne nie jest nieograniczone. Może się uszczuplić, a nie nam wtedy mleka nie zastąpi. Nie ulega wątpliwości, że nadwyżki (czy muszą być?) niekoniecznie powinny trafiać do świńskiego koryta. Nie stać nas na to.

STANISŁAW MAŁECKI

KOMENTARZ



Na wielkich placach budowy i wokół nich widać jak wiele marnuje się materiałów budowlanych, których ciągle jest za mało.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

„Cmentarzyska”

Polska należy w ostatnich latach do czołówek krajów inwestujących. Były to i są przedsięwzięcia podejmowane z myślą o zaspokajaniu potrzeb bieżących i perspektywicznych. Znacznie wzrosła wartość majątku trwałego w wielu gałęziach przemysłu, wielkie było i jest zużycie materiałów budowlanych. Prawidłowa gospodarka nimi od lat pozostaje jednak słabym ogniwem. Marnotrawstwo przybiera niekiedy zastraszające rozmiary.

Właściwie każdy plac budowy (może za wyjątkiem samodzielnie realizowanego budownictwa indywidualnego) staje się wielkim „cmentarzyskiem” materiałów: drogiego i deficytowego cementu, poszukiwanego drewna i cegły, cennej stali, gipsowych płyt, szkła itd. Obrazki typowe, choćby na budowie osiedla Przylesie w Lubinie: worki cementu wgniecione w błoto przez koła samochodów, byle jak „otulone” paroma pasmami papy sterty worków cementu lub wapna, które po deszczu tracą właściwości, łatwo pękają, mieszają się z ziemią, stopy zniszczonych płyt styropianowych i gipsowych, rur i kształtek kanalizacyjnych, popękanych płyt z baterii fabryk domów, zwoje drutu i sznurów „składowane” w błocie lub w dołach, porozbijana cegła-dziurawka...

Ze szlachetnych pobudek i dla wzniosłych celów młodzież KBO zbierała złom. W kwietniu br. nadesłała meldunek o załadunku na wagony 220 ton złomu. Po trzech miesiącach znów zebrano 20 ton. W tej masie bez wątpienia sporo było ton stali i żelaza, które stały się złomem w wyniku czyjejś niegospodarności.

Patrząc na nowe budynki, których wciąż jest za mało, ale przecież przybywa bardzo dużo, nie trudno sobie wyobrazić ile na nie potrzeba materiałów. Można nawet dokładnie wyliczyć, że pochłonięty tyle cementu, tyle stali, szkła... Nikt chyba nie zadał sobie jednak trudu i nie pokusił się choćby o orientacyjne wyliczenie wartości materiałów zmarnowanych. Z reguły budownictwo wykonuje plany wartościowe, ale gorzej jest z zadaniami rzeczowymi. W pierwszym półroczu br. KBO np. nie wykonując tzw. obrotu globalnego znacznie przekroczyła przewidziane w programie koszty materiałowe.

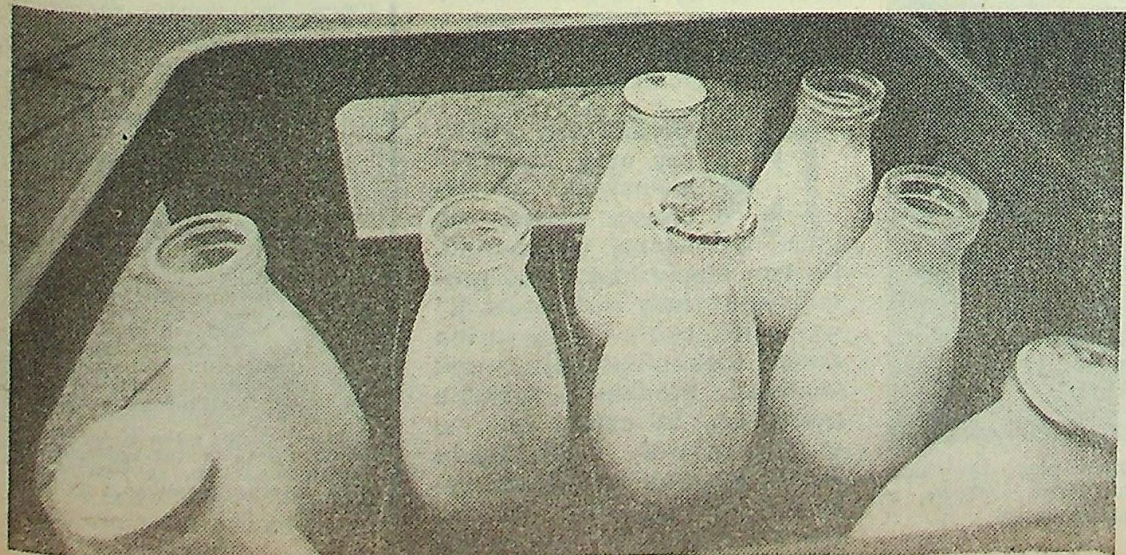
W przypadku lubińskiego czy zagłębiowskiego budownictwa mieszkaniowego (ale jest to feler nie tylko w Legnickiem) poważnymi przeszkodami w usprawnianiu gospodarki materiałowej są także setki dodatkowych robót koniecznych do wykonania w związku ze złą jakością prefabrykatów, powroty na place budów i usuwanie usterek, wytwarzanie elementów prefabrykowanych niewłaściwej jakości, których część nie nadaje się do użytku.

Budownictwo narzeka na braki w zaopatrzeniu, ale jednocześnie ma miejsce wzrost zapasów materiałów gromadzonych bez żadnego uzasadnienia i co gorsze — z niewielkim dla nich szacunkiem. Okazuje się, że wcale nie trudno kupić więcej materiałów niż potrzeba, a z ich wykorzystaniem jest później kłopot, bo w związku z opóźnieniami w wykonawstwie, zmienia się struktura zużycia.

Rezerw w budownictwie jest jeszcze sporo. Ich ujawnieniem zajęli się ostatnio specjaliści, w przyszłym roku ma być powszechnie wprowadzony system zarządzania bazujący m. in. na produkcji dodanej jako podstawie mierzenia funduszu plac. Obrót globalny nie sprawdził się bowiem, powodował szereg niekorzystnych zjawisk. W nowym systemie upatruje się nie tylko poprawy gospodarki materiałami, ale także zdecydowanego postępu w terminach realizacji obiektów.

Być może niewiele więc czasu minie, a do przeszłości będą należały „poślizgi” i „cmentarzyska”.

(Aja)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

(Ciąg dalszy ze str. 1)

GŁOGOWSKA huta wznoszona jest na licencji zakupionej w Finlandii. Nowoczesna technologia, zwana potocznie „technologią pieca zawieszinowego”, eliminuje całkowicie proces brykietowania koncentratu i stapiania go w piecu szybowym. Eliminuje w ogóle piece szybowe — uciążliwe i już przestarzałe. Zdolność produkcyjna tej huty określona została na około 150 tys. ton miedzi elektrolitycznej rocznie. Nakłady wydatkowane na budowę zwrócą się w ciągu niespełna pięciu lat. Zwrócić się tym wcześniej, im szybciej huta zacznie produkować miedź.

Żukowicka inwestycja, od początku jej realizacji, miała swoje dramaty i rekordy. Na tej budowie nigdy nie skoncentrowano dostatecznego potencjału ludzkiego. Nawet dzisiaj, w przeddzień zakończenia pierwszego etapu, do pełnego stanu zatrudnienia brakuje około 800 pracowników. Permanentni „dłużnicy” budowy, to Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1, wrocławski i zielonogórski Instal, Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Nie mówiąc o wrocławskim Energomontażu, który na tej budowie absolutnie się nie sprawdził.

Najgorszy był rok 1975. Budowa stała z braku cementu, kruszywa, stali. Od jesieni zeszłego roku, w wyniku częstych interwencji władz wojewódzkich, sytuacja znacznie się poprawiła. Przedsiębiorstwa wykonawcze otrzymały sprzęt, materiały. Ale wtedy powstały spętrzenia robót. Elektromontaż czekał na gorzowską „przemysłówkę” i wrocławską Piecobudowę, Mostostal na poznańską „jedynekę”, Instal na Mostostal.

Mimo fatalnej koordynacji dostaw padały rekordy. Na budowie komina, w przepompowni wody

przerobowy, a więc w wydziałach metalurgicznych i elektrorafinacji, powstały zespoły partyjne. Ich członkowie — budowlani z różnych przedsiębiorstw specjalistycznych, mobilizują załogi do rzetelnej roboty, dając dobry przykład. 10 sierpnia zapłonął ogień w pierwszym piecu anodowym. Ten ogień zwiastował początek finiszu. Od siedemnastu dni piec suszy się w wysokiej temperaturze. Gdy temperatura przekroczy 1300 stopni, piec załadowany będzie wsadem z Huty Miedzi „Głogów”. Za cztery dni ruszy część hali wanień elektrolitycznych. Rozruch potrwa

A JEDNAK TO MOŻLIWE

IGOR GOŚKO

przemysłowej II stopnia, przy budowie pieca anodowego. Ustanawiały je brygady LPBP, Piecobudowy, Elektromontażu, GPBP, poznańskiej „jedynki”, ORI-WBPB nr 2 i innych firm specjalistycznych. W tydzień, w dwa tygodnie wykonywano te roboty, które przy rytmicznych dostawach materiałowych planowo trwać powinny miesiące.

W ciężkich dla budowy chwilach mobilizująco wpływała na załogę organizacja partyjna. POP budowy składa się z 13 oddziałowych organizacji i siedmiu grup partyjnych. Liczy około 300 członków i kandydatów partii. Tam, gdzie nagliły terminy i gdzie skoncentrowano największy potencjał

kilka tygodni. A we wrześniu huta „Głogów II” wyprodukuje pierwszą miedź katodową. Tym zakończy się realizacja tzw. programu minimum.

Na wielkiej budowie liczy się już dni, godziny. W podstawowych obiektach programu minimum — wydziałach metalurgicznym i elektrorafinacji, trwają ostatnie przygotowania do pierwszego wytopu miedzi. Inż. Stanisław Paszko, kierownik zespołu budów LPBP, jest optymistą. Powiada, że wszystko odbędzie się zgodnie ze scenariuszem, chociaż są zakłócenia w niektórych robotach. W wydziale metalurgicznym opóźnia się montaż suwnicy do wyciągania wsadu z pieca anodowego. Zawiodły dostawy inwestorskie. Z tego względu nie doszedł do skutku ustalony na trzecią dekadę sierpnia próbny wytop. Suwnica musi być gotowa do 31 sierpnia. Warunkuje ona rozruch huty.

W wydziale elektrorafinacji ekipy kilku przedsiębiorstw kończą budowę centrali technologicznej z całą energetyką. Wskutek opóźnień dokumentacyjnych, roboty rozpoczęły się dopiero w maju 1975 roku. Znosi się jednak na kolejny rekord. Centralę techniczną buduje się bowiem zwykle dwa i pół roku. Tu, na budowie huty „Głogów II”, cykl normatywny zostanie skrócony do piętnastu miesięcy.

Powstał za to inny problem. Otóż gliwicki Montochem zredukował o przeszło połowę stan zatrudnienia. Są więc słuszne obawy o terminowe uzbrojenie wanień elektrolitycznych w zakresie przyjętym w programie minimum.

KOŃCZY się pierwszy etap realizacji inwestycji, niestychanie ważnej dla naszej gospodarki.

Po tym etapie zdolność produkcyjna huty „Głogów II” wyniesie około 50 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Za rok wielkość produkcji zostanie potrojona. Za cztery lata, w myśl uchwały VII Zjazdu PZPR, krajowe hutnictwo wytworzy 425 tys. ton miedzi, która w większości będzie nosiła symbole hut głogowskich.



„Codzienne spóźnienia”

Na podstawie otrzymanej skargi przeprowadzono wnikliwe postępowanie wyjaśniające, w trakcie którego ustalono, że w ostatnim okresie faktycznie miały miejsce zakłócenia na kursach regularnej komunikacji autobusowej w relacjach podanych przez Obywatela. I tak w okresie od 1 lipca 76 do dnia 10 sierpnia 76 na kursie Legnica — Mazurówice z godz. 5.15 wystąpiło jedno opóźnienie w dniu 15. VII. 76 w ilości 80 minut oraz jeden kurs w dniu 5. VII. 76 r. został odwołany. Kurs Legnica — Mazurówice z godz. 6.15 w w/w okresie był opóźniony trzykrotnie w dniach 6. VII. 76 — 70 minut, 27. VII. 76 — 45 minut i w dniu 3. VIII. 76 — opóźnienie wyniosło 75 minut, jeden kurs, w dniu 30. VII. 76 — został zawieszony.

Kurs autobusowy relacji Legnica — Lasowice na godz. 15.20 w omawianym okresie, tj. od 1 lipca 76 do 10 sierpnia 76 był czterokrotnie opóźniony w dniach 16. VII., 30. VII., 1. VIII. i 2. VIII. 76 r. Największe opóźnienie wyniosło 90 minut, w tym też czasie w dniu 3. VIII. 76 kurs Legnica — Lasowice z godz. 15.20 został zawieszony. Należy nadmienić, że wszystkie opóźnienia kursu oraz zawieszenia nastąpiły z powodu braku oraz awarii pojazdów autobusowych. Brak rezerw autobusowych nie pozwolił zmianowemu dyspozytorowi na dokonanie podmiany autobusów niesprawnych technicznie, a tym samym uniknięcia opóźnień na danych kursach autobusowych. Poważny brak pracowników zaplecza technicznego i konduktorów nie zawsze pozwala na prowadzenie komunikacji bez zakłóceń pomimo czynienia wszelkich starań ze strony dyrekcji jak i odpowiedzialnych pracowników. Czynione starania w naborze brakujących pracowników od szeregu miesięcy nie dają rezultatu, w dalszym ciągu w tych grupach pracowników są poważne niedobory. Pomimo tych trudności oddział czyni wszystko aby prowadzona przez niego komunikacja odbywała się zgodnie z rozkładem jazdy. Za kłopoty komunikacyjne, które wynikły nie ze złej woli oddziału — Dyrekcja PKS w Legnicy uprzejmie Obywatela przeprasza, zapewniając jednocześnie, że czynimy wszystko aby prowadzona komunikacja była regularna i zgodna z rozkładem jazdy autobusów.

z-ca dyrektora
d/s technicznych
FRANCISZEK STASIAK

RED.: Pismo o powyższej treści otrzymał nasz Czytelnik ob. Ryszard Panek z Lasowic, w odpowiedzi na swój list pt. „Codzienne spóźnienia” wydrukowany w nrze 33 „Konkretów”.

„Znowu ta poczta”

Z uwagi na to, że z treści listu pt. „Znowu ta poczta”, zamieszczonego w numerze 33 „Konkretów” wynika, że całą winę ponosi poczta w Lubinie przy ul. Odrodzenia — przedkłada się odpisy czterech telegramów, którymi monitorowaliśmy przyspieszenie załatwienia sprawy zwrotu kwoty 1000 złotych, z przekazu telegraficznego.

Urząd tutejszy zrobił wszystko co było możliwe w tej sytuacji, aby uzyskać zwrot przekazu dla nadawcy, w zamian za co otrzymał ujemną opinię od społeczeństwa przez ogłoszenie tego listu, bez sprawdzenia.

Bezpośrednią winę ponosi kierownik tego ośrodka wczasowego, w którym adresatka przebywała, ponieważ pieniądze z tego przekazu pobrał i nie przekazał dla ob. Marianny Bil.

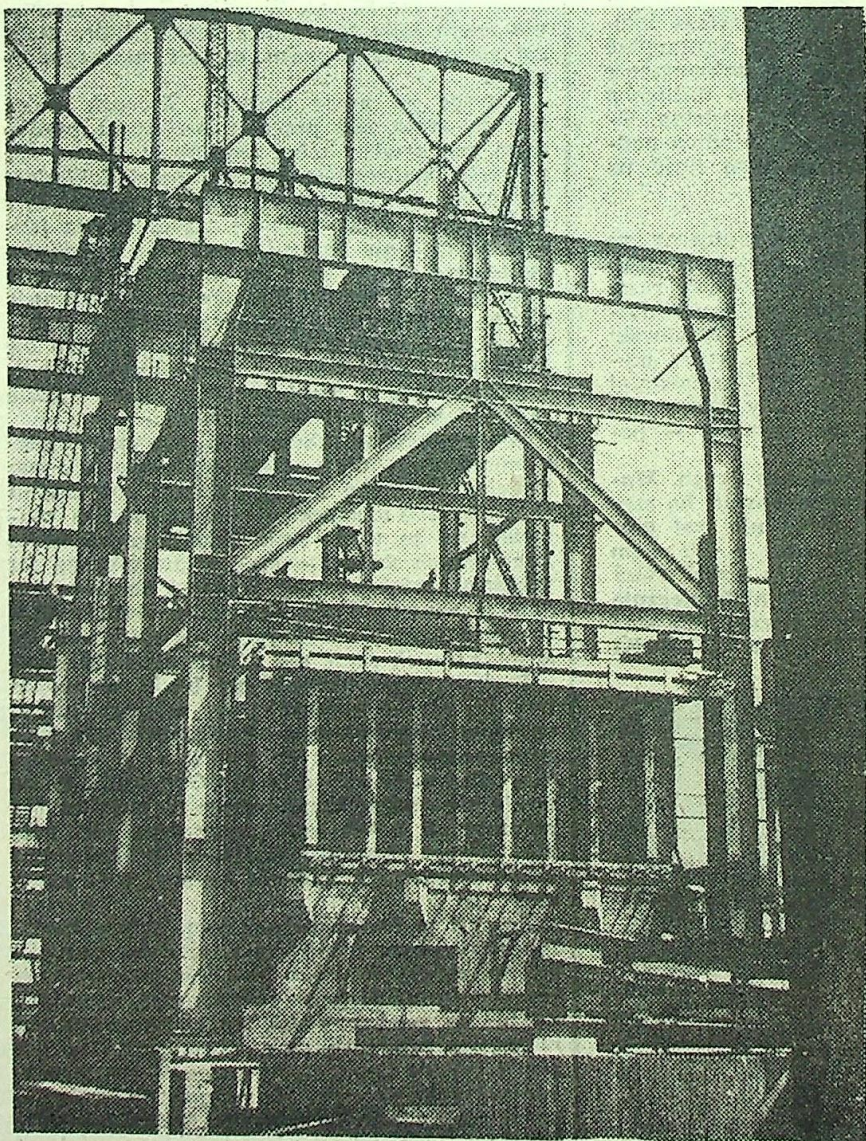
Urząd
Pocztowo-Telekomunikacyjny
w Lubinie
dyrektor
STEFAN DIDUCH

Pamiętali o nas

W imieniu wszystkich rencistów i emerytów kół przy Gminnej Spółdzielni w Nosociłach pragnę wyrazić słowa wdzięczności wszystkim, którzy pamiętali o nas i zorganizowali nam wycieczkę do Warszawy. Ten wyjazd będziemy długo pamiętać.

Ale nie chodzi tylko o wycieczkę. Często mamy różne spotkania, otrzymujemy bilety na imprezy, a także kwoty pieniężne z podziału zysków.

NATALIA SZCZEPAŃSKA
Nosociłce, ul. Szkolna 4



W tej technologii piec zawieszinowy wyeliminował piece szybowe, uciążliwe i już przestarzałe.

Fot. Irena Szybiak

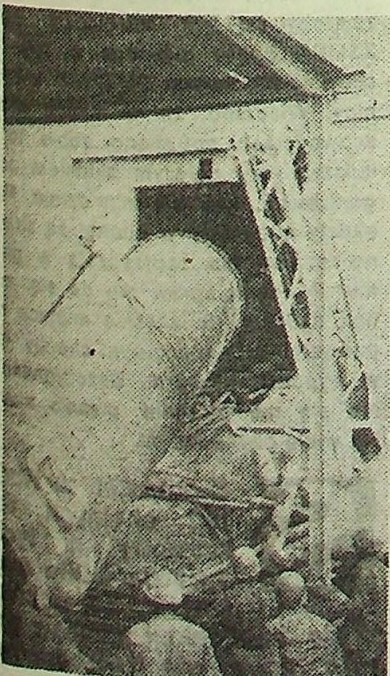
LOS z ostatnim namaszczeniem czekał na staruchę od prawie ćwierć wieku. W pięćdziesiątym czwartym zjednoczenie

myślało o wyprawieniu honorowego pogrzebu. Nie tak dawno, jeszcze za powiatu, byli tacy, co z kondolencjami się wybierali. Sto sześć lat i odwapnienie nie rokowało przecież żadnych nadziei. Stopy jednak nie będzie, prędzej na chrzciny zapraszać będziemy...

Taki monolog zanotowałem w rozmowie z Beniaminem Krakowiakiem — dyrektorem technicznym cementowni Podgrodzie w Raciborowicach — jedynej na Dolnym Śląsku.

PORT. Na sześciuset pracowników czterdziestu ma staż od ruin zakładu. Średnia wieku sięga czterdziestu lat. Większość więc zapisała tutaj kilkanaście lat swego życiorysu. Ci pierwsi przyjechali skierowani przez Zjednoczenie Fabryk Cementu Polskiej Rzeczypospolitej w Sosnowcu. Kusili hasła: „Jedź na zachód miły bracie tam robota czeka na ciebie” i nadzieja ludzkiego odrodzenia się. Franciszek Janik trafił tu poprzez komisję repatriacyjną z dywizji generała Maczka. Sławomir Piechocki z Bydgoskiego, „bo tam widoków, na robotę nie było”. Podobnie inni. Ramie przy ramieniu odgruzowywali zniszczoną w osiemdziesięciu procentach cementownię oraz jedynym stole jedli, wspólnie ziemię orali, bo zakładom, wówczas spółdzielni, podlegała nie tylko cementownia i kamieniołom, lecz i majątek ziemski. W pierwszej „czyłatce” dali już Polsce 217 tysięcy ton cementu i 46 tysięcy ton wapna. Byli jedynym przemysłem w okolicy. Dla tych co małą dziś zaledwie kilkanaście lat pracy w zakładzie była to ucieczka przed niedostatkiem na dwu hektarach.

ŚWIECE. W 1954 roku przyjechali geolodzy. Przeprowadzili wiercenia i oszacowali złoża kamienia wapiennego na dwanaście milionów ton. Powzięto wówczas na szczeblu ministerialnym decyzję o modernizacji. Sprowadzono czeskie maszyny. Specjaliści przystąpili do montażu i okazało się, że to wszystko jest niewypałem. Wnet zawili się rzeczoznawcy. Popatrzyli, głowami pokwali. Wyrazili dla „ludzi” uznanie, ale oglądając cementownię nie bez słuszości stwierdzili, że to jest dogorywanie. Wracać do starego nie ma co, bo nagle wszystko może się rozsypać. Naprawa odpada, bo nie ma części do kręcącego się jeszcze szmelcu. Wkrótce przyszła decyzja o zmianie



Z albumu robotnika Sławomira Piechockiego: — Na tej fotografii widać jakś ten cylinder przez dziurę w murze montowali...

produkcji. Mają wytwarzać wysoko deficytowy nawozowy wapniak. Polecenie wykonano, ale w ludziach zakiełkowała niepewność: — Cement się skończył, to znaczy niedługo pojedziemy z torbami.

— Najgorsze, że wówczas nie było gdzie. Nie chcieliśmy tracić pracy, własnymi rękami zdobytej w ruinach. Byliśmy u schyłku, wszystko poruszało się „na słowo honoru” za pomocą kilometrów transmisji z jednej siłowni. I wtedy zrobiliśmy coś, w co dziś trudno mi nawet uwierzyć. Dzień i noc, obok produkcji tego wapniaka wszystko przeraźliśmy. Zamontowaliśmy autonomiczne napędy, przekazywanie zębami — co ważne, typowymi, produkowanymi przez krajowy przemysł. Wreszcie można było zgłosić, że jesteśmy po modernizacji, więc może warto wrócić do cementu. Czas był wówczas dobry, przyjechała komisja. Ocenili, wysłuchali i w tymże 1956 roku przydzielili sporo grosza na zakup przenośników i wyposażenia dla wydziału mechanicznego — wspomina, dziś już emeryt, Feliks Kocot.

SŁEPY TOR. Zakłady odrodziły się. Ludzie pracowali w spokoju. Szczęśliwe zakończenie? W latach sześćdziesiątych przyjeżdżają znów geolodzy. Potwierdzają poprzednie oceny. Teraz jednak dwanaście milionów ton wapnia to mało, można mówić wręcz o wyczerpywaniu się złóż surowcowych. Póki co, niech produkcja idzie. Taka opinia nie oznacza czerwonego światła. W gospodarce decyduje rozsądek, a nie sentymenty.

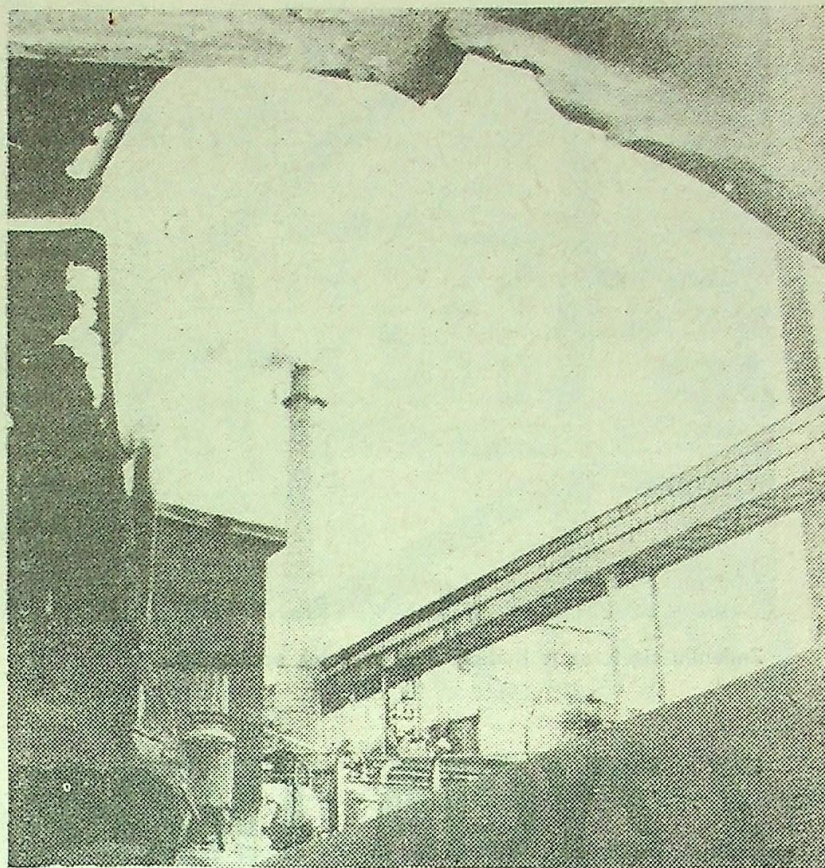
Niech produkcja idzie... Dla cementowni brzmi to niemal jak śmierć cywilna. Fakty. Jest rok 1976. W pierwszym półroczu wykruszyło się dziewięć procent załogi. Przyszli nowi, ale czy na długo? Starzy odchodzą na emeryturę. Młodzi? W „Konradzie”, tak samo odległym jak cementownia, zarabia o 1200 złotych miesięcznie więcej. Tam, praca przy nowoczesnych urządzeniach, są perspektywy i nauczyć się czegoś można. Dyrektor Krakowiak nie dziwi się. — Chcą dobrze wystartować, a u nas tego im dać nie możemy.

Trochę żal. Zawzięci, jak trzeba było, po nocy pracowali, a i dziś, gdy jakaś awaria się wydarzy, w piżamach wskakują w kombinizony, bo na dole już czeka samochód. Młodym proponować: rozładujecie wagon, sprawa gardlowa, na organizację dostaniecie za to ekstra grosz... — Nie, nie ma mowy. Mają w klubie magnetofon, kolorowy telewizor, autobus do dyspozycji, odyby chcieli na wycieczkę pojechać. Lecz oni... nie chcą. Na wyjazd zgłasza się trzech, pięciu. Inne są miary. W telewizji reportaże z huty Katowice Bielska Białej, Portu Północnego. Tutaj, jak w żadnej innej cementowni, praca w kurzu, stare urządzenia. Perspektywy? Na jak długo? Złóża się przecież kończą. Nie pamiętają czasów, gdy zakład był szansą. Takie prawo postępu.

— Panie, tak nie można — powie mi Henryk Mazur — dwudziesty dziewiąty rok wożący wózek z kamieniołomu. — Człowiek musi w życiu na coś postawić i trzymać się tego, choćby nie wiem co.

Trzech jego synów: Eugeniusz, Czesław, Ryszard (ostatni jest w wojsku) pracują w cementowni. Powiadają: „dlatego, że ojciec kazał”. Może tak. Zresztą młodzi, którzy cementowni się trzymają, to ci przyciągnięci przez rodziców.

LUDZIE. Postawa w zagrożeniu jest zawsze podobna. W Raciborowicach na co dzień robili rzeczy niebywałe. Godne oklasków, albo... Chałupniczo, pod „szyłdem” remontów bieżących dokonywali modernizacji, przemycali nowoczesność. Choćby sprawa z wczoraj. Dostali przydział na wymianę urządzenia. Huta, w której je zamówili spóźniła się. Terminowo oferowała tylko cylinder dla



— Archaicznie? — uśmiecha się Piechocki, ale skutecznie! Ta „chałupniczo” zbudowana linia produkcyjna pozwoliła nam w tym roku osiągnąć najwyższą w kraju dynamikę wzrostu produkcji...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

U P Ó R

TOMASZ KALICKI

gigantycznego młyna cementowego. Przyjęli co było i zrealizowali sprawę szaloną. Stare urządzenie zregenerowali we własnym zakresie, a nowy element wykorzystali dla stworzenia, również chałupniczo nowego ciągu technologicznego!

— A jakie mieliśmy inne wyjście? — powie mi robotnik Jan Andrysiak. — Bez tego nie było żadnych szans na zwiększenie w tej pięcioletniej produkcji. Czyli stałyby zarobki.

— Dyrektor mówił — włącza się nadciągacz wapna Zenon Kacacz — że sami zrobiliśmy nową linię taniej i szybciej niż gdybyśmy liczyli na przydział. Już raz nam powiedziano: zakład z historią od 1870 roku i maszynami sprzed czterdziestu lat nie ma co liczyć na rozbudowę.

...Pakowacze przy robocie często ulegają wypadkom. Worek pęknie, cement oczy zasypie. Pytam więc: Wolaka, Zwierzyka, Goliaka i Krakowiaka dlaczego pracują bez okularów?

— Okulary potnieją. Wciąż trzeba je przecierać. Kiedyś nam nawet helmy z butlami powietrznymi dali. Ale my musimy zarobić i te 30 tysięcy ton cementu spakować i załadować do wagonów.

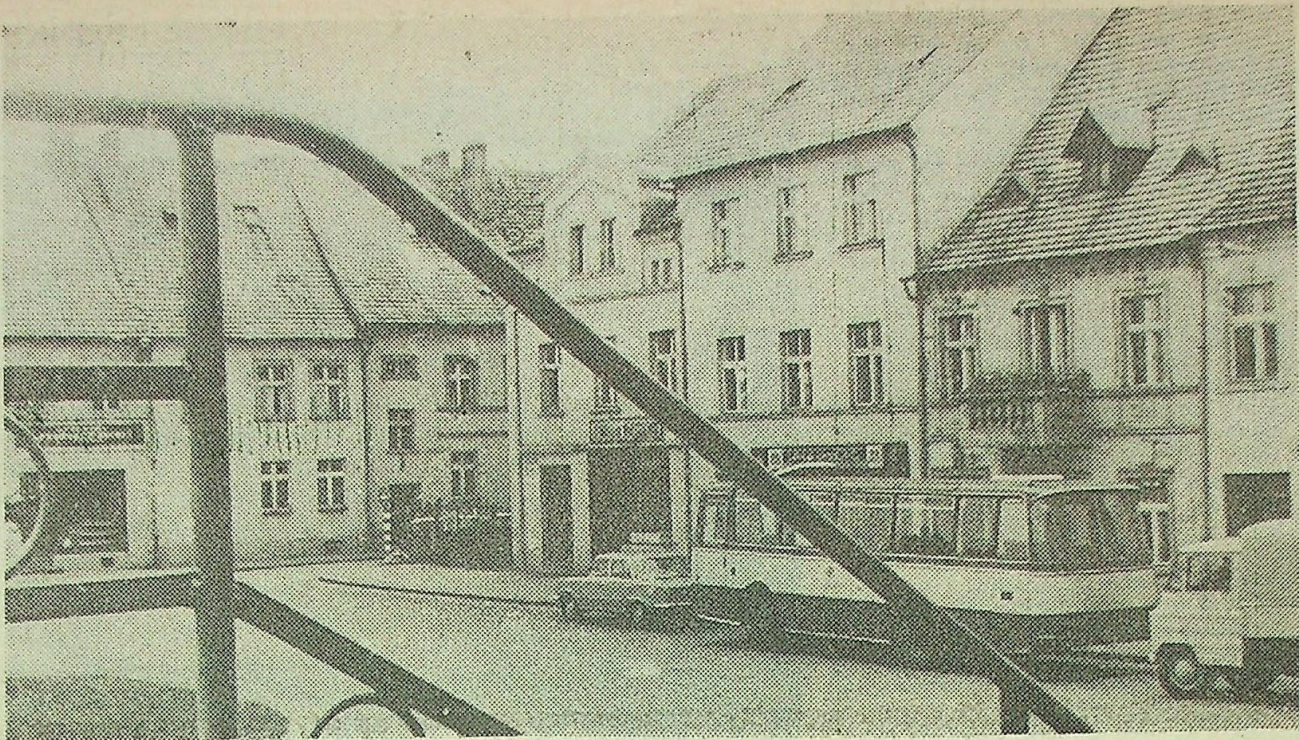
ROZMOWY. Włączyliśmy się do wszystkich inicjatyw. Mieliśmy spory udział w akcjach dwudziestu i trzydziestu miliardów. W nocy wszyscy jak jeden mąż obserwowali ruchy tej nowej wykombinowanej linii. I cyfry: w tym roku mają najwyższą wśród krajowych cementowni, jak dotychczas, dynamikę. Zobowiązali się i wykonali produkcję dodatkową dwukrotnie wyższą od deklarowanej przez giganty o mocy osiem razy większej. Tradycja? Upór? Czym innym mogli kontrować wiszące nad nimi „półki” co niech produkcja idzie?

Kojarzę słowa Mazura: „człowiek musi na coś postawić” z opowiada-

niem Grina o trzech zapalkach. Ci, dla których cementownia była portem, zostali jej wierni. Wiara i praca. Dzięki nim nazwa Podgrodzie wciąż żyła. Była najlepsza, musiano liczyć się z jej istnieniem. Paradoksalne, ale mieli wciąż duży autorytet. Ileż to dyrektor naczelny Zbigniew Mikołajewski prosił o geologów, przysyłał, choć wydawało się, że nie ma już czego szukać. I właśnie dzięki temu, za trzecim razem, przed rokiem znaleźli nowe złoża. Szacunkowo oceniane na 40 do 50 milionów ton. Tyle, ile trzeba dla budowy nowoczesnej cementowni. W Raciborowicach wierzą, są pewni, że stanie ona u nich.

Stanisław Piechocki: — Młodzi jeszcze uciekają, nie wierzą w wielki wapien.

Zygmunt Zaręba: — Eee? Nieważne są już dziś troski. Że jesteśmy z budownictwem mieszkaniowym u nas zablokowani, że nie ma na miejscu w Podgrodziu lekarza, że trzeciego z kolei wykonawcy szukamy dla budynku socjalnego, że biurokracja urąga tradycji. Koniec z zegarkiem na dwudziestopięciolecie pracy. Mamy wielką cementową przyszłość, w którą zdążymy jeszcze wpisać swoje życiorysy.



Zmieniło się teraz w Rudnej. Jest czyściej, spokojniej...

Fot. Marek Worsztynowicz

„Z ŻYCIA TRZEBA BRAĆ...”

JERZY K. WITECKI

PEKAES „wysypał” w rynečku kolejną grupę podróżnych, rolników z okolicznych wsi i kobiety z torbami na zakupy. Mimo wczesnej godziny Rudna tętni życiem. Sprzed sklepików dobiega gwar kobiet, raz po raz pojawia się klient w progu „Bachus”, jedynej knajpy w okolicy. „Stołowa” pod bigosik idzie na „annego kaca” albo dla opicia interesu. Jak co dzień. Wśród furmanów, rolników i robotników w kombinizonach — nieco młodzieży. Przy wódce i piwie. Rośli, nieźle odkarmieni młodzieńcy. To ci sami, których można spotkać za kilka godzin również tutaj lub za kioskiem spożywczym opodal posterunku MO. Gdy cieplej, odwiedzają jeszcze „glinianki”. Weselej i gwarniej robi się w „Bachusie” wieczorem, gdy schodzą się starsi i robotnicy z Kalinówki, zatrudnieni przy budowie stawu osadowego. Wódka leje się wtedy strumieniami, a nierzadko ktoś kogoś zdzieli po pysku. Milicja interweniuje raz czy dwa w ciągu wieczoru.

„Droga Redakcjo, piszemy w imieniu młodzieży z Rudnej i prosimy o interwencję. Sytuacja, jaka u nas istnieje od kilku lat, to brak kawiarni, którą zamknięto sześć lat temu lub klubu, w którym mogłaby się gromadzić młodzież, jak to czyni w innych mniejszych od Rudnej miejscowościach. Część młodzieży gromadzi się latem pod gospodą, a część w gospodzie „Bachus” ale c będzie zimą, gdy wieczory dłuższe? W piwnicy pawilonu handlowego zaczęto porządkować pomieszczenie jeszcze w kwietniu, ale do tej pory praca utknęła w martwym punkcie. Ba-

sen kąpielowy też obchodzi jubileusz 5-lecia zamknięcia, a przecież na frekwencję latem nie można było narzekać... ostatnio zaczęto go zasypywać...”

Zabiegany Naczelnik Urzędu Gminy, WŁADYSŁAW PODBUCKI, znajduje czas na rozmowę a nawet na objazd Rudnej.

— Mają rację, że domagają się kawiarni, basenu, rozrywek. Chcą żyć po miejsku. Rudna nie może im tego zapewnić. Staw osadowy, budowany pod bokiem pokrzyżował wszystkie plany. Wstrzymano nam wszelkie inwestycje, zabroniono budowania czegokolwiek — strefa ochronna. Na najbliższe 20–25 lat życie administracyjne, handlowe i kulturalne gminy przeniesie się do Gwizdanowa. Powstanie tam osiedle mieszkaniowe, wybuduje się obiekty socjalno-kulturalne.

— Basen. Nieźle położony, duży, wśród zieleni, świetne warunki do wypoczynku. Naczelnik: — W 1972 roku ówczesna GRN zleciła opracowanie dokumentacji na remont basenu. Podtrzymałem później decyzję. Zapłaciliśmy za dokumentację 120 tys. złotych. Gdy mieliśmy rozpocząć remont, wkroczył Sanepid polecając nam zbudować stację uzdatniania wody (3,5 mln zł). Nie otrzymaliśmy środków. Na dodatek ten zakaz. Musimy basen zasypać, w zimie zrobimy tu lodowisko...

PRZED kilku laty był w Rudnej „Klub Rolnika” spełniający rolę kawiarni. Pomieszczenie niewielkie, bez zaplecza sanitarnego. Kilkakrotnie klub zdemolowali miejscowi chuligani, poniszczono wyposażenie. Zdecydowano: zlikwidować kawiarnię. Obecnie, ze względu na ciasnotę w Urzędzie Gminy, urządzono tam salę narad, wykorzystywaną przez zakłady pracy, Urząd, Komitet Gminy czy ZSL. Pod pawilonem handlowym znajduje się obszerne pomieszczenie, które GS zgodził się oddać na kawiarnię. Rozpoczęto nawet adaptację. I znów bezkompromisowo przeszkodził Sanepid: brak wody, zaplecza sanitarnego.

Naczelnik: — Gdyby nie ów staw, mielibyśmy dziś w Rudnej restaurację z kawiarnią. Była już dokumentacja, środki i wykonawcy. Mielibyśmy już zbiorczą szkołę z salą gim-

nastyczną i basenem. Planowaliśmy również sklep z towarami dla produkcji rolnej. I znów ten staw... Jedno, co udało się zrobić, to uporządkować Rudną, zwłaszcza rynek. Nie obyło się jednak bez wandalizujących kwiaty i łamiących drzewa. Mścili się za wysokie grzywny, które kolegium wymierza za chuliństwo.

Przygodni rozmówcy w „Bachusie”:

— Zanim postawili tu naczelnika, było w Rudnej inaczej. Teraz zmieniło się, jest czyściej, spokojniej. Potrafi jakoś ludzi zmobilizować... jest bardzo stanowczy. Młodzież? Kawiarni chcą, ciągle o tym dyskusje z władzami...

„Istniało kino stałe, zrobiono remont, który trwał trzy lata a teraz sala jest wykorzystana przez szkołę podstawową nie częściej niż 4–5 razy w roku. Istnieje świetlica, w której jest telewizor kolorowy i do której przyjeżdża kino raz czy dwa razy w miesiącu oraz gdzie odbywają się zabawy ludowe 1 maja i 22 lipca. Poza tym świetlica z telewizorem pozostaje zamknięta... Biblioteka też nie przyciąga młodzieży...”

Ogłoszenia: „Gminny ośrodek ogłasza zapisy do zespołów” (do ośmiu)... „GOK” czynny od 16-tej do 21-szej, biblioteka od 12-tej do 19-tej”. GOK nosi tę nazwę od dwóch lat, przedtem była tu wiejska świetlica, a wcześniej stodół. Wyposażenie przekazały zakłady pracy Rudnej i Lubina oraz Urząd Gminy. Meble nowe, sporo sprzętu muzycznego i fotograficznego, telewizor zakupiony z pieniędzy za udział w turniejach gmin. Czysto, przytulnie...

Dyrektor GOK, KAZIMIERZ RADOMSKI:

— Jestem tu sam, nie mogę podołać wszystkiemu. Jestem i tym, który programuje i przygotowuje imprezy u siebie i w placówkach podległych jak i tym, który w charakterze stróża pilnuje dobytku. Na projekcje jeszcze niedawno zapraszałem funkcjonariusza MO. Po każdym seansie kilka krzeseł było rozwalonych. Obecnie jest nieco lepiej. Kino gości co tydzień, ale z nie najlepszymi filmami. Gdy są ciekawe programy, włączam telewizor — przychodzi wtedy kilka osób. Kawiarni tu nie ma, gdyż

brak miejsca i zaplecza. Na zabawy gmina nie zgadza się, gdyż salę taką mamy w Rudnej tylko jedną i wykorzystujemy ją na większe uroczystości gminne, spotkania; szkoły urządzają tu swoje imprezy. Zresztą, efekty poprzednio organizowanych zabaw dobrze znamy, nie mogliśmy wówczas poznać pomieszczeń. Ze sprzętu, który mamy — korzysta niewiele osób. Bazą dla naszej działalności jest tylko młodzież ze szkoły rolniczej. Inni nie przychodzą, bo nie ma kawiarni. Może tylko czytelnia cieszy się większym zainteresowaniem, choć też nie jest najlepiej z frekwencją. A mamy przecież niezły księgozbiór, prenumerujemy bardzo dużo prasy. Robimy na co nas stać, imprez większych mamy rocznie koło dwudziestu, nawet o zasięgu pozagminnym. Musimy jednak w większym stopniu liczyć na inicjatywy zakładów pracy, nie mamy funduszy na dużą działalność.

Naczelnik: — Na sprawy kultury, na remonty, wyposażenie świetlic i klubów w gminie wydajemy 500 tys. złotych. Postawiliśmy przed sobą cel: wyposażyć je w co trzeba, co czynimy systematycznie. Efekty są. Posiadamy sześć klubów „Ruch” z kawiarniami, cztery „Kluby Rolnika”, we wszystkich niemal wsiach są już świetlice. Zakupiliśmy 25 stołów do ping-ponga, każda wieś ma basen do siatkówki i nożnej z całym wyposażeniem. Nie żałujemy na to pieniędzy, najlepiej wiedzą o tym LZS-y. Bazę mamy dobrą, trzeba jednak, aby robotą tam lepszą ruszyła. Dyrektor GOK czy przyjezdny instruktor sam jej nie robi. A nasza młodzież czeka na gotowe. Warto, by ZSMP zajęło się sprawą wypoczynku i życia kulturalnego. Co innego mają bowiem do roboty działacze młodzieżowi we wsiach?

Czynów społecznych robi się w gminie wiele. Spory w nich udział ma młodzież z ZSMP. Efekty? Wspomniane boiska, strzelnica sportowa w Gwizdanowie, naprawione drogi, uporządkowane miejsca dotąd zaniedbane... W czynach przodują koła ZSMP i LZS w Kębłowie. Nieszczycach, Wądrożu, Gwizdanowie czy Koźlicach. Najmniej zrobiła młodzież z Rudnej i Chobieni. Nie zauważa się tam roboty ani ZSMP ani LZS. Opinia mieszkańców i przedstawicieli władz gminnych jest w tym względzie jednoznaczna. Być może młodzież chce coś pożytecznego zrobić, choćby nawet pomóc przy przygotowaniu kawiarni pod pawilonem, ale nie ma kto nią pokierować, zachęcić. Większość biernie oczekuje, narzeka na brak rozrywki. A gdyby tak pójść i do GOK-u, powołać tam prężny aktyw klubowy, rozpocząć robotę, powołać dobre sekcje zainteresowań, wykorzystać zakupiony sprzęt? Może zajęłoby się tym miejscowe koło ZSMP? Sporo mówiono o tym 19 sierpnia na plenum ZW ZSMP w Legnicy. Wiadomo, że w innych miejscowościach potrafiło sobie to z lepszym czy gorszym skutkiem zorganizować. Coś się tam dzieje. Postulaty młodzieży w Rudnej są słuszne, czemu nie zaprzeczają w gminie. Pewnych spraw nie da się jednak ominąć i tu właśnie miejsce na pomysłowość młodzieży choćby jak w wypadku kawiarni. Bezczytność nic się nie osiągnie, pisanie skarg też wiele chyba nie da.



SZUKAŁEM w Rudnej chętnych do rozmowy o tych sprawach. Nie znalazłem, bo w anonimie do redakcji adresów nie było „żeby się Naczelnikowi nie narazić” (?). Chętnych do rozmowy spośród bywalców „Bachus” nie spotkałem. Zajęci byli piwem.

KULTURA DLA NAS

Jak nas informuje Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze w Chojnowie — z chwilą uruchomienia kina w Miejskim Domu Kultury zlikwidowane zostało kino „Polonia”.

4 września br. obchodzony będzie w województwie legnickim jako „Dzień Radia”. Organizatorami „Dnia” są: Urząd Wojewódzki, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Urząd Miejski, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy, Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu oraz nasza redakcja. W programie obchodów „Dnia Radia” przewidziano wiele ciekawych spotkań, imprez kulturalnych oraz kiermasze — odbiorników radiowych, magnetofonów i płyt.

Muzeum Ceramiki w Bolesławcu (ul. Mickiewicza 13) zaprasza na wystawę dokumentacji rysunkowej i fotograficznej pn. „Ludowe budownictwo zrębowe na Dolnym Śląsku”. Ponadto jeszcze tylko do końca sierpnia czynna będzie ekspozycja szkła artystycznego Reginy Włodarczyk-Puchały i Aleksandra Puchały — projektantów szkła użytkowego i artystycznego w Hucie „Julia” w Szklarskiej Porębie.

W Muzeum Ceramiki obejrzyć też można jak zwykle stałą ekspozycję „Kamionki bolesławieckiej”.

Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach zaprasza do obejrzenia wystawy Ośrodka Archeologiczno-Konserwatorskiego we Wrocławiu pt. „Odkrywamy prapolski Śląsk”.

Tę ciekawą wystawę zwiedzać można do 5 września w godz. 10—20 (sala seminaryjna Ośrodka Kultury „Górnik” w Polkowicach).

W Domu Kultury w Głogowie od 2 września czynna będzie poplenerowa wystawa plastyków amatorów biorących udział w I Wojewódzkich Warsztatach Artystycznych.

2 września o godz. 18 w Domu Kultury w Głogowie odbędzie się wieczór wspomnień poświęcony 37 rocznicy napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. Wieczór połączony będzie z projekcją fabularnego filmu pt. „Barwy walki”.

1 i 2 września o godz. 10 i 17.30 w Młodzieżowym Domu Kultury w Lubinie wyświetlane będą filmy fabularne o tematyce wojennej.

Od 1 września w Klubie Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie „Nasza Chata” (ul. Dąbrowszczaków 1) czynna będzie wystawa malarstwa olejnego S. Kowalskiego pt. „Historia Lubina”. Informujemy ponadto, że w klubie przyjmowane są zapisy do sekcji teatralnej, choreograficznej i plastycznej.

Jaworski Ośrodek Kultury przypomina, że klub JOK czynny jest codziennie (z wyjątkiem wtorków) w godzinach 18—22.

Jeszcze tylko kilka dni (do 30 sierpnia br.) w Jaworskim Ośrodku Kultury czynna będzie wystawa pn. „Nasze miasto dawniej i dziś”. Zapraszamy!

FELIKS KRONECKI uważa, że niepotrzebny mu samochód. Jak trzeba jechać gdzieś dalej, to od tego są taksówki. Stąd też, z Karczewisk, gdzie mieszka gospodarz, do Wiercienia dostajemy się ciągnikiem.

— Zobacz pan moje rancho w dolinie — proponuje.

Szmatą oczyścił ciągnik z pyłu, z grubsza tylko — żeby cokolwiek widać było przez przednią szybę, krzyknął na psa i pojechaliśmy. Z wysokości błotnika, obserwowałem wyścigi towarzyszących nam w podróży: pięknego wilczura i sympatycznego kundla. Później poznałem zalety wilczura — niezastąpionego pastusza bydła.

Po drodze mijamy pole, na którym czterech żniwiarzy pracowicie tnie kosami łan za łanem. Dalej kobiety wiążą i stawiają snoki. Rzadki to widok w dzisiejszych czasach.

— A co mają robić — komentuje zza kierownicy pan Feliks — dwanaścioro ich na tych kilku hektarach. Skąd mają wziąć na kombajn? Zresztą takim tłumem uporają się raz dwa.

Zajechaliśmy na miejsce. Trwa tu budowa. Stoją mury wielkiego budynku, bez dachu jeszcze. Przy innym powstaje jakaś przybudówka. Na podwórku ustawione szalunki, wszędzie panuje typowy inwestycyjny bałaganik...

— Ale niedługo — mówi gospodarz. — Z tego — pokazuje na największe mury — będzie obora, w pełni zmechanizowana. Przy niej oczywiście pomieszczenie socjalne dla człowieka opiekującego się tym całym dobytkiem.

Omijając chodzące po obejściu cielaki, idziemy na przeciwległy koniec placu. Powstaje tam magazyn paszowy. Jest już prawie gotowy. Całkowicie gotowy jest jeden silos, dwa następne w budowie. Są też stare silosy w tym gospodarstwie nieprzydatne, bo za głębokie. Nie zmarzną się jednak, po przebudowie będzie w nich parnik.

— U mnie silosy muszą być nad ziemią — tłumaczy właściciel — wtedy ugniotę kiszonkę traktorem. I co ciekawsze: stosuję samoobsługę. Silosy stoją na środku podwórka od jednej strony nie będą zamykane i każdy cielak może jeść, na ile tylko ma ochotę. Niech sobie tyje. A ja mam mniej pracy.

— A w starej oborze pan coś trzyma?

— Nic. Nieprzydatna. Wygodniej i lepiej cielakom na słońcu. Rozwijają się jak trzeba. A o cóż więcej chodzi? Ja zaś oszczędzam słomę. Nie muszą też wyrzucać obornika.

— Ile ich tutaj chodzi?

— Cielaków osiemdziesiąt. Ale mam jeszcze na pastwisku pięćdziesiąt cztery starsze sztuki. Kilka dni temu sprzedałem sto do PGR-u...

Nadszedł czas karmienia cielaków. Gospodarz rozrabia dla nich „Mlekopan”. Kłnie przy tym niemożliwe, miesza i miesza, a biały proszek ani myśli się rozpuścić.

— Niech pan napisze, jaki ten „Mlekopan” jest — mówi — nie idzie tego w żaden sposób wymieszać. Może by tak pralką poprobować...?

Pralka będzie jutro. Na razie gospodarz tłamsi białą masę. Jakiś skutek to wreszcie odnosi i można wlać rozpuszczoną część do poidła. Czas najwyższy, gdyż zwabione widokiem jedzenia cielaki spokoju nie dawały. Teraz cisną się jeden przez drugiego.

Po dwóch, może trzech minutach koryto do czysta wylizane.

Kiedy cielaki są już najedzone, psy zapędzają je w drugą część podwórza. Feliks Kronecki ma znów trochę czasu na rozmowę o gospodarstwie:

— Dlaczego nikt u nas nie produkuje dmuchawy do siana? Przecież to ogromne ułatwienie przy wrzucaniu go na strych. Po co męczyć się widłami? Zresztą skąd wziąć teraz ludzi do wideł?

— Ale przecież pan ma dmuchawę...

— Zrobił mi prywatny ślusarz. Sam ją zaprojektowałem.

Po chwili podobna sprawa. Aparat do bieleńcia ścian. Nikt nie produkuje. A jest to rzecz nieodzowna w

ROLNICTWO

— Jak pan sobie poradził z suszą?

— Eksperymentowałem. Ciekawe, co by powiedziała służba rolna, gdyby zobaczyli jak ja zaorywuję koński ząb. A ja tak sobie pomyślałem: nim przyjdzie deszcz będą nasiona miały trochę wilgoci i może wytrzymają. Trzeba było ryzykować, przecież zima niedaleko. A ja muszę czymś moje bydło wyżywić. Zresztą ten koński ząb też był przypadkowy. Widziałem, że z żyta nic nie będzie, więc ściałem je w stanie zielonym. Będzie na kiszonkę. I czekałem na deszcz. Nie ma go, a że zima prawie za pasem, więc posadziłem koński ząb. A później wsiałem jeszcze kukurydzę i zaorałem...

BEZ URLOPU

KRZYSZTOF DĘBEK

gospodarstwie: jak inaczej bieleć, wykonać dezynfekcję czy opryski? Gospodarz ma aparat, ale stary, sprzed dziesiątków lat.

— Ale mówmy o rzeczach weselszych. Tu będzie staw — Feliks Kronecki pokazuje ogromny dół — wody i cienia do woli. Jeszcze tylko oczyścić i można napuszczać wodę.

Wychodzimy już z tej części gospodarstwa. Jeszcze po drodze mijamy jakiś wrak.

— To złom użytkowy — informuje gospodarz — trzy złote kilogramy. W przyszłym roku będzie z tego rozrusznik obornika. Mam taki sam kupiony za sześćdziesiąt tysięcy. Ten będzie mnie kształował około dwóch.

Kilkaset metrów dalej jest kurnik, a w nim siedem tysięcy kur. Stąd dostarczane są jaja wylęgowe do Złotoryi, często na eksport. Przy kurniku oczywiście pokój mieszkalny: z radiem, telewizorem, lodówką, ciepłą wodą.

EKSPERYMENTOWAĆ uczył się pan Feliks w wielu gospodarstwach doświadczalnych, patrzył również jak gospodarują na Węgrzech, w Bułgarii, stale też współpracuje ze służbą rolną. Efektem eksperymentów jest dostarczanie na rynek 25 ton wołowiny, 30 ton zboża, miliona jaj. Efektem jest również ponad pół miliona zysku, jaki osiąga Feliks Kronecki rokrocznie.

— Co pan robi z tymi pieniędzmi?

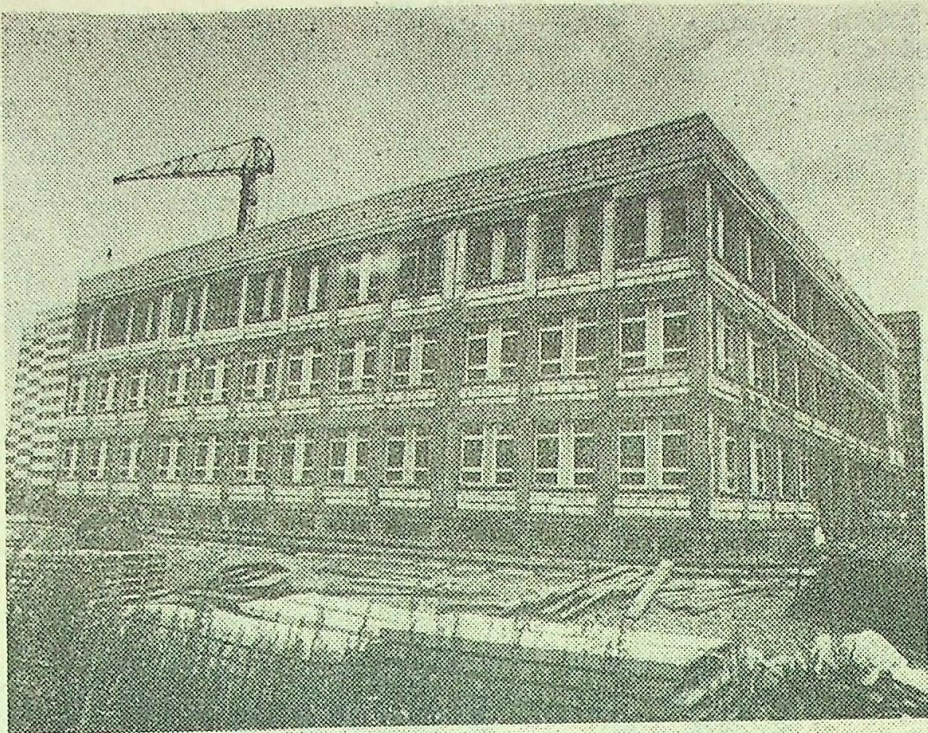
— Widział pan przecież. Buduję oborę, silosy...

— A kiedy skończy się inwestowanie?

— Może pomyślę wreszcie o urlopie. Miałem mi się od czternastu lat. Od 1962 roku, kiedy kupiłem tę gospodarstwo. Na razie musi wystarczyć to, że opuszczę gospodarstwo na piętnaście minut. A i tak zaraz się boję. A może się coś pali, może byk wlaź w szkodę, może coś tam...



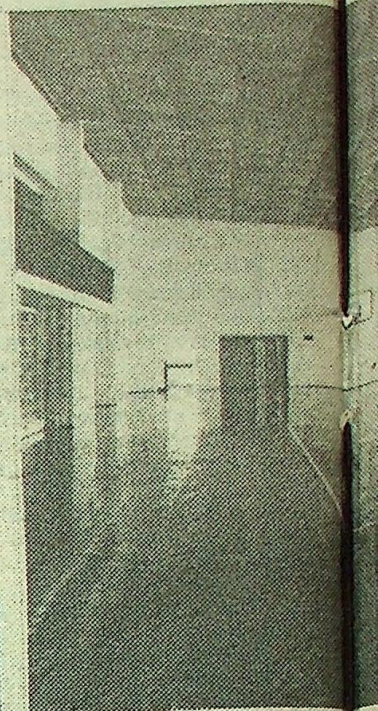
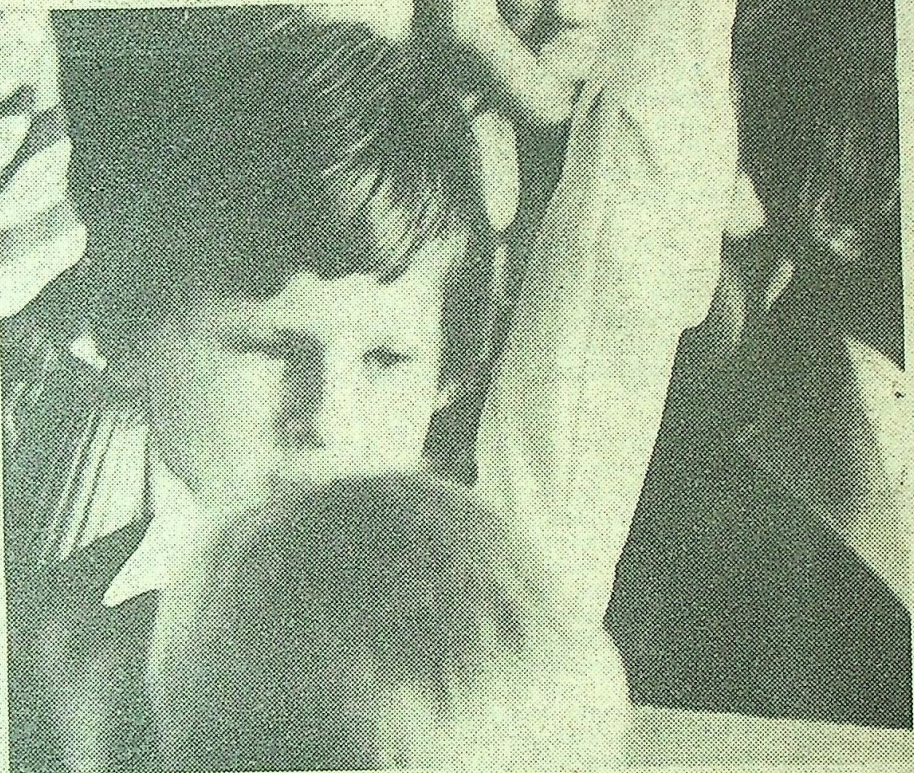
GARŚĆ KONK



Szkola Podstawowa nr 9 na osiedlu Przylesie w Lubinie miała być gotowa w sierpniu. Teraz mówi się o końcu września i jest nadzieja, że na budowie przez kilka ostatnich dni widać grupę robotników. Uczniów najmłodszych klas przydzielono do „siódemki” starszych do „jedynki”. Na inaugurację roku szkolnego dzieci wysłuchały przemówienia m.in. o obywatelskości i godnych postawach i chociaż, być może nie bardzo jeszcze wiedzą, co to znaczy, doskonale zrozumiały, że swojej szkoły jeszcze nie mają. A miała być.



Mgr inż. Franciszek Kubiński przygotowuje salę inżynieri w Zespole Szkół Rolniczych w Choinowie.



Z rocznym opóźnieniem Podstawowej nr 8 na osiedlu Przylesie w Lubinie otwarto klasy sportowe o godzinie 14. Zaczęli się wielu lat.



NIE negując wielu innych doznań i wrażeń dzieci i młodzieży, bo w ciągu roku są dwa dni, które powodują równie duże emocje. Z tym, że ich „barwa” jest diametralnie różna. W pierwszym przypadku chodzi o kolory lata, w drugim o szarzyznę jesieni. Pierwszy wiąże się z końcem, drugi z początkiem roku szkolnego. Zmiana rytmu i trybu życia, obowiązki, sprawy do zapamiętania, nowe tematy, problemy i czasem „rodowisko”. Tak przez dziesięć miesięcy.

Ale do rzeczy, czyli garść konkretnych o nowym roku szkolnym. W szkołach podstawowych województwa łęczyckiego w miniony poniedziałek rozpoczęło naukę prawie 53.200 dzieci. Jak to jest w szkole — nie lub niewiele wie 6.600 dotychczasowych przedszkolaków, którzy przyjdzie nie tylko poznać litery i składać je w słowa, ale także „gimnastykować” się ze skomplikowanymi rachunkami, o których rodziców nie ma większego pojęcia.

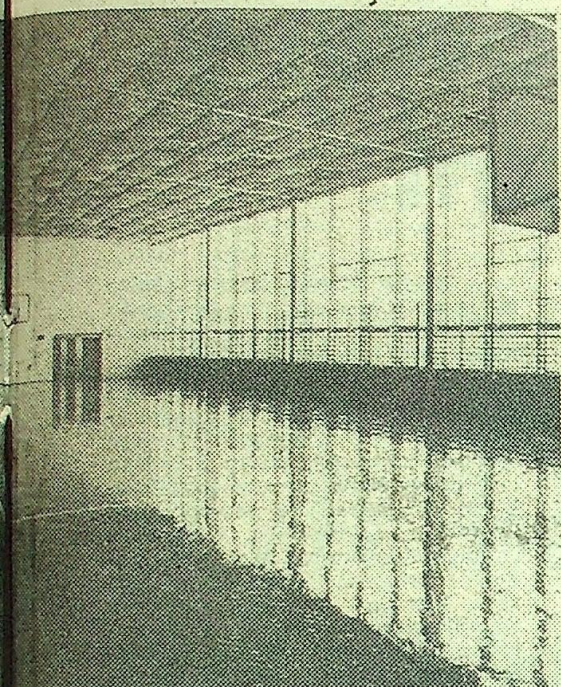
• Za tydzień skończy wypoczynek uczniowie innego typu szkół, placówkach ponadpodstawowych pierwszego września sale zapelnia ponad osiemnaście tysięcy dziewcząt i chłopców.

Łącznie więc we wszystkich typach 574 szkołach będzie zdobywać wiedzę prawie 62 tysiące uczniów. Dla porównania, ludność województwa łęczyckiego liczy już około 420 tys. osób.

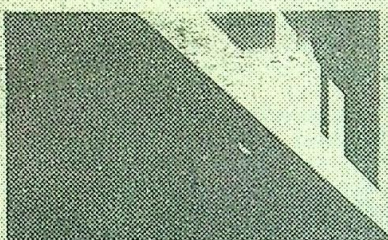
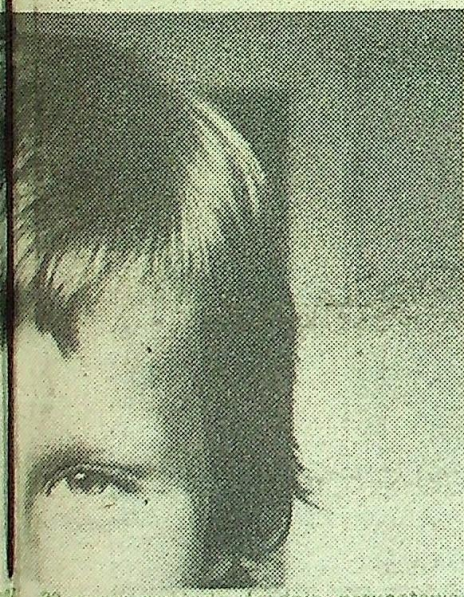
• W tym roku także są kłopoty z kadrą nauczycielską. 5.626 pedagogów (4.944 na pełnych etatach) to ilość za mała w stosunku do potrzeb. Brakuje jeszcze 140 nauczycieli, głównie fizyków, chemików i wykładowców języków obcych, a w szkołach zawodowych — specjalistów przyrodniczej nauki zawodu. Niedostatek ten sprawi, że część nauczycieli będzie wprowadzać więcej zarabiała, ale mniej będzie miała czasu dla siebie czy rodziny.

• Prawie jedna czwarta nauczycieli posiada dyplomy ukończenia wyższych uczelni, 53 proc. zdobywało wiedzę w studiach nauczycielskich.

KRETÓW



W oddano do użytku salę gimnastyczną w Szkole Podstawowej w Lubinie. W tej placówce utworzono specjalności siatkówki. Piękny to sport. Obysmy do...



22 proc. posiada średnie przygotowanie pedagogiczne (licea). 849 nauczycieli uzupełnia kwalifikacje na studiach wyższych. 240 dołączy do nich w tym roku.

W wyniku dalszej reorganizacji szkolnictwa zlikwidowano 10 szkół, z czego 16 placówek zlikwidowano z powodu braku uczniów. Szkół nawiązujących jest 123, w tym publicznych 120, 1-4, 1-3. Podlega im 113 tzw. punktów filialnych, z oddziałami 1-6, 1-4, 1-3. Placówki zlikwidowane (po ukończeniu) mają być głównie zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych nauczycieli.

Kuratorium Oświaty - Wyższego, zawarło z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem PKS porozumienie na mocy którego zorganizowano dowóz młodzieży do szkół. Sprzęt czasu spaceru w autobusach 4.365 uczniów szkół podstawowych, ponad 4.500 szkół innych typów. W internatach szkolnych zamieszkało około 3.200 uczniów i nauczycieli.

W okresie wakacji nastąpił w wszystkich szkołach przeprowadzono „głębokie” prace remontowe, będąc jednocześnie zlikwidowaniem. Na remonty kapitałowe przeznaczono 50 mil. zł.

Szkolnictwo województwa przysięgło w tym roku trzy placówki. Dwie szkoły podstawowe - w Poznaniu i Lubinie oraz Studium Wychowania Przedszkolnego w Głogowie. W Zbiorczej Szkole Gminnej w Poznaniu, gdzie trwają ostatnie prace wykończeniowe, 1 września odbędzie się wojewódzka inauguracja roku szkolnego. W Lubinie budowa szkoły jest już w pełni. Studium Wychowania Przedszkolnego dość szybko zdobyło komplet słuchaczy. W tym momencie jest już na trwających w ten rok studiach zapoczątkowanych.

S KONCZYŁ się czas wakacji. Przerwy tylko na sen, posiłki, spacer w parku, wycieczki, wycieczki. Trzeba pamiętać o julsze o najbliższym wysiłku. (Adm) dowód, o czerwcę przysz...



W glogowskim Liceum Ogólnokształcącym ostatnie porządki. Gabinety śnią już czystością.

Fotoreportaż KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA

JEDENASTEGO sierpnia legnicka sala przy ulicy Głogowskiej znowu wypełniła się publicznością. Na widowni zgromadziło się sporo kibiców. Magnesem, który ich ściągnął był międzynarodowy mecz reprezentacji Legnicy w koszykówce z amerykańskim zespołem New Release z Los Angeles. Drużyna gospodarzy oparta na zawodnikach MKS „Ikar”, wzmocniona koszykarzami jeleniogórskiego Spartakusa, przegrała wysoko 54:90. Nikt się zresztą nie spodziewał korzystniejszego wyniku. Nie



Fragment meczu ligi okręgowej pomiędzy rezerwami Zagłębia Wałbrzych i Miedzią.
Fot. Henryk Kruk

MECENAS PILNIE POSZUKIWANY

o to chodziło organizatorom imprezy — Wydziałowi Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego oraz Ośrodkowi Sportu i Rekreacji.

— Chcieliśmy po prostu — powiedział kierownik WKFiT Stanisław Gołąb — przypomnieć legniczanie ten piękny sport, który przed laty cieszył się w naszym mieście zasłużonym powodzeniem. Nie wszyscy już pamiętają, że wyczynowo koszykówkę męską zaczęło u nas uprawiać już w roku 1956 w Robotniczym Klubie Sportowym „Dziwiarz”. Jedenaście lat później sekcja znalazła się w MZKS, a w roku 1971 w nowo powstałym, w wyniku reorganizacji sportu wyczynowego, Klubie Sportowym „Miedź”. Przez długie lata zawodnicy walczyli w klasie A. Od r. 1970 postawiono, na szkolenie młodzieży, a juniorzy szybko awansowali do ligi okręgowej. Odnowiono zespół seniorów, co zaowocowało ich wejściem również do ligi okręgowej. Zespół stanowili wówczas między innymi Stanisław Wolny, Ryszard Ruliński, Jerzy Różycki, Jerzy Malec, Zbigniew Szpala, Edward Salamoniuk i Zdzisław Budny. Później do pierwszego zespołu dołączyli najlepsi juniorzy: Karol Węgliński, Mieczysław Chanecki, Wiesław Stępiak i Andrzej Kowalski, prowadzeni dotychczas przez Józefa Jarosza, głównie uczniowie ze szkół podstawowych numer sześć, osiemnaście i czterdzieści. Dobra praca z młodzieżą rokowała duże nadzieje na przyszłość i stały „zastrzyk” nowych sił do prowadzonej przez Kazimierza Dudziaka drużyny seniorów. Wydawało się, że wszystko jest na najlepszej drodze. W roku 1975 „Miedź” pozbyła się tej rozwojowej sekcji.

— Nie zdecydowały o tym, jak się często mówi, względy finansowe — stwierdza sekretarz klubu, Michał Sakowski. Uczyniliśmy to w roku ubiegłym w rezultacie przyjętego wniosku o walnego zebrania klubu. W drużynie występowali wyłącznie uczniowie i dlatego też przekazaliśmy sekcję, razem z wyposażeniem, do SZS AZS.

Koszykarze są odmiennego zdania. Chcieli się nas pozbyć — stwierdzają — i doprowadzili do tego. Przez cały czas mieliśmy kłopoty z finansowaniem. Przewidziane dla nas pieniądze zjadały inne, atrakcyjniejsze, sekcje. Ze sprzętem też nie było najlepiej.

W innych sekcjach też występuje młodzież, a jednak nie przekazano jej do Szkolnego Związku Sportowego.

Trudno w tej chwili wnikać w szczegóły i rozstrzygać spory. Faktem jest, że sekcja znalazła się w Międzyszkolnym Klubie Sportowym „Ikar”.

— Przejęliśmy ją z konieczności — mówi sekretarz Zarządu Wojewódzkiego SZS Adam Kiełbasa. Nie mogliśmy przecież zostawić chłopców na lodzie. Opiekujemy się nimi tak samo jak zawodnikami innych sekcji. Opłacamy trenera Dudziaka, finansowaliśmy występy w lidze okręgowej, zakupiliśmy kilka piłek i tenisówki dla 18-osobowej grupy koszykarzy rekrutujących się z uczniów szkół średnich, szczególnie I Liceum Ogólnokształcącego. Wszystkie te przedsięwzięcia nie rozwiązują sprawy. Po ukończeniu szkół średnich młodzież nie będzie miała gdzie grać.

Kazimierz Dudzik, jedyny w mieście trener z uprawieniami, zapowiedział wyprowadzkę z Legnicy. Drugi — Józef Jarosz — przez kilka lat wychowywał młodzież. Zmiana miejsca pracy uniemożliwiła mu zajmowanie się koszykówką.

Od decyzji trenera Dudziaka uzależnione są losy legnickiej koszykówki. Jeśli pozostanie, zapowiada się rozpoczęcie poszukiwań nowego, odpowiedniego opiekuna sekcji.

Niezależnie od tego czy trener Dudzik zostanie, czy też nie i kto przejmie mecenat nad sekcją, nie wolno dopuścić do jej rozwiązania i zaprzestania dwudziestoletniego dorobku. Sprawą tą zresztą zajmujemy się na łamach „Konkreto” już po raz drugi. Za pierwszym razem w artykule „Komu spodenki?” (numer z 11 sierpnia 1972 roku) pisaliśmy o kłopotach ówczesnej sekcji „Miedzi” stwierdzając między innymi: „Koszykarze nie żądają zbyt wiele. Potrzebny im jest nowy sprzęt sportowy, odpowiednie warunki treningowe i znacznie lepsza opieka ze strony zarządu KS „Miedź”. Spełnienie skromnych życzeń pozwoli na dalsze rozwijanie pracy z młodzieżą i stałe podnoszenie poziomu sportowego. Na tym przecież powinno zależeć działaczom sportowym, bez względu na to, czy dotyczy to piłki nożnej, boks, koszykówki, czy jakiegokolwiek innej sekcji wyczynowej”.

Słowa te nic nie straciły ze swej aktualności.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Po wakacyjnej przerwie rozpoczynają się kolejne rundy rozgrywek w wielu dyscyplinach. Znałe są już pierwsze wyniki spotkań piłkarskich szczepła najwyższego i wojewódzkiego. Za parę dni (5 września) do walki o punkty przystąpią bokserzy.

W tym sezonie w II lidze zagłębie miedziowe reprezentowane będzie przez dwa zespoły: Zagłębie Lubin i Miedź Legnica. Pierwsza z wymienionych drużyn już trzy lata uczestniczy w rozgrywkach tego szczepła, druga zdobyła awans kilka miesięcy temu. Obie intensywnie przygotowują się do sezonu. Dajmy pierwszeństwo beniaminkowi ligi.

Umiarkowany optymizm

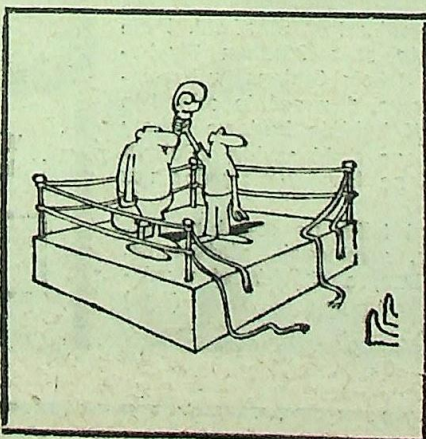
DWA razy walczyli pięściami legnickiej Miedzi o drugą ligę. Przed rokiem wszystko układało się bardzo pomyślnie. Dopiero w końcówce musieli uznać wyższość GKS Świętochłowice i zadowolić się drugim, nie gwarantującym awansu, miejscem. Kolejne podejście okazało się pomyślnie. Nie przegrali ani jednego pojedynku.

Odpoczynek nie trwał długo. Już 23 lipca pięściarze legnicy wznowili treningi. Początkowo we własnej sali przy ulicy Leńskiego. Potem w dniach 1—19 sierpnia przebywali na zgrupowaniu w Lglinie koło Wschowy. Tam dopiero szlifowali formę, tak aby była jak najlepsza na inauguracyjne spotkanie, które rozegrają piątego września z Gwardią w Zielonej Górze.

— Wybór miejsca obozu — mówi kierownik sekcji Zenon Hołowko — był bardzo udany. Zawodnicy przebywali w ośrodku położonym nad pięknym jeziorem. Do dyspozycji mieli miejscowe boisko sportowe. Ponadto korzystali z sali Ośrodka Sportu i Rekreacji we Wschowie. Ośrodek ten zapewnił nam nie tylko doskonałe warunki zakwaterowania i wyżywienia, ale także postarał się o odpowiednią bazę treningową. Na zajęcia we Wschowie regularnie dowożono nas wozami PKS i Polskiego Związku Motorowego należącymi do legnickich placówek. W wolnych chwilach, dla relaksu, organizowano wyjazdy do atrakcyjnych miejscowości Ziemi Lubuskiej.

— W takich warunkach można chyba było dobrze przygotować zespół do sezonu...

— Muszę stwierdzić, że wszyscy bez wyjątku pracowali bardzo solidnie i wydaje się, że są dobrze przygotowani. Ich formę chcemy jeszcze przed rozgrywkami sprawdzić w jednym spotkaniu sparringowym. Jesteśmy w trakcie szukania atrakcyjnego partnera.



— Od dłuższego czasu głośno mówi się o wzmocnieniu drużyny i ewentualnych zmianach personalnych. Ile w tym jest prawdy?

— W zespole i całej sekcji nie zaszły żadne zmiany. W rozpoczynających się rozgrywkach trenerzy Janusz Sztupecki, Jerzy Możdżan i Jarosław Mastalarczuk będą mieli do dyspozycji 16 zawodników: Zdzisława Lipińskiego, Henryka Jandę, Mieczysława Massiera, Andrzeja Cerolewicza, Albina Sukienika, Zenona Kaczora, Marka Chwilkowskiego, Ireneusza Borowczyka, Stanisława Znyka, Bronisława Sucheckiego, Adama Macieję, Ryszarda Mruka, Mariana Kozaczka, Mieczysława Dukata, Henryka Kunigiela i Stanisława Marcę. W drużynie nie ma więc ani jednej „nowej twarzy”. O pewnych zmianach można mówić w gronie działaczy. Nikt nie ubył, a niektórzy nawiązali z nami współpracę. Muszę przyznać, że mamy prężny zarząd sekcji, w którym aktywnie działają kierownik pierwszej drużyny Jan Gniadek oraz Kazimierz Adamek, Mieczysław Barabas, Marian Pańków, Józef Krzos, a opiekę z ramienia zarządu klubu sprawuje Ryszard Ponachajba.

— Jak ocenia Pan szanse drużyny w rozpoczynających się zawodach mistrzowskich?

— Czeka nas bardzo trudne zadanie. Naszymi przeciwnikami są same rutynowane zespoły z długoletnim stażem drugoligowym. Wszyscy będą niezmiernie groźni, zarówno Gwardia Zielona Góra, Górnik Zagórze, jak i Szombierki Bytom, w barwach których występują tej klasy pięściarze jak Błażyński i Okroskiewicz. Dodatkowym utrudnieniem będzie fakt, że o kolejności poszczególnych drużyn decydować będą nie duże, a małe punkty. Dlatego też w każdym spotkaniu trzeba będzie dążyć do uzyskania jak najwyższego zwycięstwa. Może bowiem tak się zdarzyć, że drużyna, która wygra dwa mecze z nieznaczną przewagą może ustąpić miejsca zespołowi, który wygra wysoko jeden pojedynek, a drugi nieznacznie przegra. Zrobimy wszystko, aby nawiązać z przeciwnikami wyrównaną walkę i zająć jak najwyższe miejsce w tabeli.

— Pierwszy mecz już piątego września w Zielonej Górze...

— Inauguracyjny pojedynek będzie chyba trudny, ale mam nadzieję, że jakoś sobie poradzimy. Potem, 19 września, na własnym ringu podejmujemy Szombierki Bytom, a dziesiątego października czeka nas wyjazd do Górnika Zagórze. Potem runda rewanżowa. Nie podaję szczegółowych terminów, gdyż mogą one ulec zmianie. Wiadomo jednak, że rozgrywki zakończone zostaną w roku bieżącym.

— Awans do II ligi zwiększył zapewne zainteresowanie boksem w Legnicy...

— Sport ten cieszył się zawsze dużym powodzeniem wśród kibi-

ców i zainteresowaniem władz miejskich. Jeszcze w tym roku, w wyniku porozumienia KGHM i wrocławskiej „jedynki” ta ostatnia ma przystąpić do budowy hali sportowej — typu NRD — przeznaczonej dla naszej sekcji. Po zakończeniu budowy będziemy mieli doskonałe warunki treningowe, a o biekcie pomieści znacznie więcej widzów niż wysłużona sala przy ulicy Leńskiego.

— Każde z dotychczasowych Waszych spotkań oglądał komplet widzów, a wielu z nich nie mogło kupić biletów. Mecze drugoligowe cieszyć się będą jeszcze większym zainteresowaniem. Jakże są Wasze postulaty pod adresem widzów?

— Pragnę zaapelować o kulturalny i sportowy doping. Dotychczas można mieć w tej materii pewne zastrzeżenia. Chcielibyśmy, aby nasi przeciwnicy, sędziowie i goście wywozili jak najlepsze wrażenia z Legnicy.

Rozmawiał: ZYGMUNT ŁUSZCZ

Z farbą na rękawicach

DO UBIEGLEJ soboty bokserzy Zagłębia Lubin przebywali na obozie treningowym w Szczecinku. Niedzielę mieli do własnej dyspozycji, a w poniedziałek znów trening. I tu niespodzianka. W tzw. kościółku, gdzie trenują, zastali malarzy. W pierwszym dniu zawodnicy i malarze jeszcze sobie nie przeszkadzali, chociaż jedni i drudzy byli zdziwieni swoją obecnością. Zawodnicy, bo przecież malarze mieli czas na robotę w maju, czerwcu, lipcu i pierwszej połowie sierpnia, malarze, bo kaza-

no im odświeżyć wszystkie pomieszczenia, a tu ktoś się kręci i przeszkadza. Komuś z przedsiębiorstwa opiekującego się sekcją — Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie — zabrakło wyobraźni, a może nie bardzo wiedział kiedy sala powinna być gotowa. Trudno wliczać trzecią możliwość.

Po treningu poprosiliśmy o rozmowę opiekującego się bokserami trenera Kazimierza Paździora.

— Remont nie skomplikuje zamierzeń treningowych?

— Tym stanem byliśmy wszyscy zaskoczeni. Jak mnie poinformowano malowanie ma potrwać około 10 dni. Nie wyobrażam sobie realizacji planu treningowego w takich warunkach. Do pierwszego meczu pozostały dwa tygodnie, w których powinniśmy solidnie popracować.

— Kilka słów o zgrupowaniu w Szczecinku...

— Obóz trwał 20 dni. Przez pierwszy tydzień lał deszcz, ale to nam nie przeszkodziło w realizacji harmonogramu. Zawodnicy zdobywali wytrzymałość i siłę. Przebywaliśmy w Szczecinku w tym samym czasie co przed rokiem, tre-

nowaliśmy m.in. na tej samej „trasie przeszkód”. Wszyscy zawodnicy uzyskiwali lepsze czasy niż rok temu. Jestem zadowolony z ich solidności i właściwej postawy. Nie tylko na treningach. Teraz pora na ćwiczenia szybkości i techniki. Te elementy można realizować tylko na sali, głównie na przyrządach.

— Jakie drużyny będą rywalami Zagłębia?

— Stal Stalowa Wola, Górnik Półow i Wisła Kraków.

— Który zespół będzie najgroźniejszy?

— Pierwszoligowcy, sprzed dwu lat — Stal i Górnik. Rżany, Nowak, Godfryd, bracia Janowscy, Treła i Wydra ze Stali oraz bracia Jagielscy i Kieka z Górnika — to bardziej znane nazwiska. Najmniej wiemy o: Wiśle, ale i ten zespół nie jest z pewnością słabszy. Myślę, że wszystkie drużyny planują awans do I ligi. My też.

— Kto będzie bronił barw Zagłębia?

— Dysponujemy 25 zawodnikami. W kolejności wag w pierwszym zespole mają szansę walczyć: Zenon Senio, Mikołaj Kocur (członek kadry młodzieżowej), Piotr Momot, Andrzej Tworus, Zbigniew Łada, Mikołaj Paduchowicz, Marcel Łada, Jan Tylman, Henryk Czajkowski, Stanisław Drozd, Leszek Hałun, Andrzej Krzak, Marian Wardęga, Zbigniew Zienkiewicz, Wiesław Niemkiewicz, Czesław Rojek, Stefan Wojtyś, Zdzisław Malinowski, Zbigniew Kowalczyk, Marek Węgierski, Ryszard Cal, Kazimierz Folt, Kazimierz Patrzałek. Nowymi zawodnikami, którzy dopiero w tym sezonie rozpoczną boksowanie na ringu, są Zdzisław Wawrzyniak i Zygmunt Baranowski.

— Z kim bokserzy Zagłębia spotkają się w pierwszych pojedynkach?

— Zaczynamy walkę o I ligę w Stalowej Woli (5 września), a w dwa tygodnie później wyjedziemy do Krakowa. Pierwszy mecz u siebie rozegramy 10 października z Górnikiem.

— Gdzie zaprosicie kibiców?

— Mówi się o meczach w hangerze na lotnisku.

— To znaczy, że sala przy ul. Składowej jeszcze w tym roku nie będzie wam służyła?

— Jestem głównie odpowiedzialny za przygotowanie zawodników. Inne sprawy oczywiście też mnie interesują, np. brak tramppek do treningu, jedna piłka na zgrupowaniu, sala, „sypiące” się gruszki i worki, ale w tych tematach są bardziej kompetentne osoby.

— Dziękuję za rozmowę.

Notował: Adam Pierzchała



W niedzielę i poniedziałek, 29 i 30 sierpnia, kibiców zagłębia miedziowego czekają duże emocje. W dniach tych przez województwo legnickie przejadą kolarze — uczestnicy międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski. W niedzielę kolarze przyjadą do Głogowa, gdzie zakończy się czwarty etap, długości 169 kilometrów — prowadzący z Gorzowa Wielkopolskiego. W dniu tym uczestnicy imprezy przejadą przez Złotówkę (godz. 16.19) i wjadą o 16.31 na głogowski stadion miejski. Przedtem przejadą ulicami: Nowosolską, Świerczewskiego, Buczką, Krzywoustego, Walami Chrobrego, Kollataja i Witła Stwosza.

Przed przyjazdem kolarzy na stadionie odbywać się będą ciekawe imprezy sportowe. O godzinie 12.30 dojdzie do atrakcyjnego pojedynku piłkarskiego pracowników Huty Miedzi i Famaby. Program przewiduje także rozegranie meczu piłkarskiego seniorów, pokazy spadochronowe w wykonaniu skoczków WKS Śląsk Wrocław, wyścig australijski na bieżni oraz zakończenie Małego Wyścigu Kolarskiego Tour de Pologne. Młodzi sportowcy przejadą kilkukilometrowy odcinek na końcowych kilometrach kończącego się w Głogowie etapu.

W poniedziałek rano uczestnicy wyścigu przewiezieni zostaną autokarami do Lubina, skąd nastąpi start do piątego etapu (14 kilometrów) na trasie Lubin — Wałbrzych. Start honorowy zaplanowano na godzinę 12.30 na placu Wolności przy Ratuszu. Po nim kolarze przejadą na ulicę Legnicką (za przejazd kolejowy), gdzie o godzinie 13 nastąpi start ostry. W Legnicy peleton spodziewany jest o godz. 12.25 (przejazd ulicami: Poznańską, Głogowską — lotna premia — Skłodowskiej — Piastowska-Galińskiego, Złotoryjską), w Złotoryi: pół godziny później (przejazd ulicami: Legnicka — Staszica — pl. Reymonta — Wojska Polskiego — lotna premia).

Stu sześciu kolarzy stanęło w niedzielę w Legnicy na starcie kryterium ulicznego o puchar dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, zorganizowanym przez Radę Wojewódzką LZS. W klasyfikacji zespołowej najlepszymi okazali się podopieczni trenera Jerzego Szwańka z Moto Jelcz Oława, którzy zgromadzili 77 punktów i wyprzedzili Piast Nowa Ruda — 37 i MZKS Jelenia Góra — 36 punktów. W poszczególnych kategoriach najlepsze wyniki uzyskali: Młodziecy (10 okrażeń — 16 km): 1. Korycki (LZS Jelenia Góra), 2. Celmer — Sparta Wrocław, 3. Gołębiowski (Sparta Wrocław), Juniorzy młodsi (15 okrażeń — 24 km): 1. Serediuk (Moto Jelcz), 2. Skoczylas (Legrol Legnica), 3. Więclawski (Górnik Wałbrzych), Seniorzy (20 okrażeń — 32 km): 1. Pytel (Transbud Zielona Góra), 2. Klimczak (LZS Jelenia Góra), 3. Łostowiecki (RLKS Wrocław).

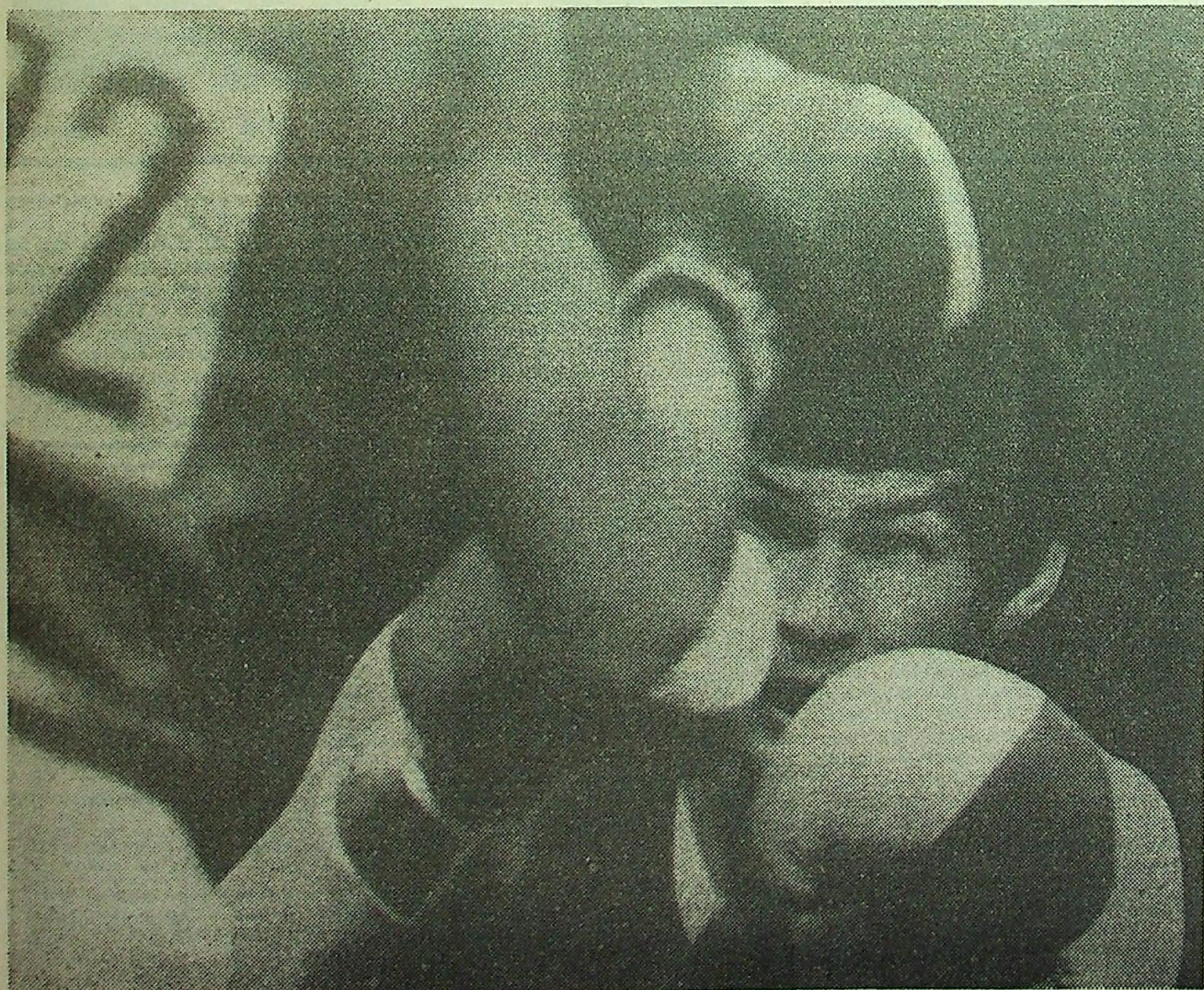
Na starcie imprezy stanęli przedstawiciele sześciu województw: wrocławskiego, legnickiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego, opolskiego i zielonogórskiego.

Pechowo rozpoczął sezon w klasie międzywojewódzkiej piłkarze Chrobrego Głogów. W inauguracyjnym spotkaniu przegrali z Lechią w Piechowicach 2:4 (2:2). Głogowianie już od pierwszych minut spotkania narzucili duże tempo gry i uzyskali wyraźną przewagę. W 12 minucie precyzyjną centrę Wilima wykorzystał Janowicz i w ten sposób „Chrobry” prowadził 1:0. W 6 minut później po dośrodkowaniu Woźnego Wróblewski skierował piłkę do pustej bramki. Chrobry prowadził 2:0.

W 34 minucie Planko zdobył pierwszego gola dla gospodarzy, na kilka sekund przed zakończeniem pierwszej połowy po błędzie Krzywonośa i Wilima Janigacz wyrównał na 2:2.

W 84 minucie, po rzucie różnym, Planko strzelił trzecią bramkę, a dosłownie w ostatnich sekundach meczu, po kiksie Krzywonośa. Spychała ustalił wynik meczu na 4:2 dla Lechii Piechowice.

Zagłębie Lubin nie grało. Piłkarze przebywają we Francji. Nie wystąpiła także jeszcze 29 bm.



wszystko o miedzi

ZNACZENIE MIEDZI DLA PRZEMYSŁU I GOSPODARKI

Miedź jest użytkowana w tak wielu sektorach przemysłu, że — w zasadzie — jest istotnym wskaźnikiem stanu gospodarki krajów kapitalistycznych oraz tendencji w zakresie cen wszelkich metali. Jest ona również wielce ważnym elementem w zakresie wpływów eksportowych wielu krajów rozwijających się.

Jeśli na rynku miedziowym panuje wielkie ożywienie i popyt na ten metal jest to zazwyczaj wykładnikiem tendencji rozwojowych gospodarki w skali światowej. Na Londyńskiej Giełdzie Metali, właśnie miedź jest niezwykle czułym instrumentem odzwierciedlającym problemy nie tylko gospodarcze ale i polityczne. Jest to metal, którego podaż, popyt i kształtowanie się cen najsilniej i najszybciej reagują na takie zjawiska jak światowy rynek pieniężny, inflacja, rozwój określonych sytuacji politycznych, a nawet zmiany w światowej równowadze sił. Jeśli ceny miedzi spadają, a na rynku gromadzą się jej nadwyżki oznacza to, iż gospodarkę charakteryzuje okres recesji. Obecnie wiele przemawia za tym, że popyt na miedź będzie wznosił się, co idzie w parze z ożywieniem przemysłowym, którego głównymi ośrodkami stają się obecnie Stany Zjednoczone i Japonia.

Na Londyńskiej Giełdzie Metali przewiduje się, iż cena miedzi pod koniec bieżącego roku będzie się kształtować na poziomie ponad 1000 funtów szterlingów za tonę. Już obecnie cena miedzi zbliża się do wymienionego poziomu, a zapotrzebowanie ze strony użytkowników europejskich nie jest zbyt wysokie. Przyczyna wzrostu ceny miedzi polega na tym, że od pewnego czasu ceny tego metalu kształtowały się dużo poniżej kosztów produkcyjnych, co powodowało sytuację zahamowania rozwoju inwestycji w zakresie eksploatacji miedzi, mimo iż zwiększenie wydobycia i przetwórstwa rudy miedzi jest konieczne dla zaspokojenia potrzeb wzrastającej liczby ludności na świecie i coraz wyższego standardu życia. Prognozy przewidują, iż w następnych kilku

latach zbyt gwałtowny wzrost cen miedzi będzie hamowany m.in. przez takie czynniki, jak istniejące duże zapasy czerwonego metalu nagromadzone w ostatnich dwóch latach.

Aby zapobiec takiej sytuacji kraje CIPEC oraz UNCTAD poszukują form stabilizacji cen miedzi poprzez koncepcję tworzenia tzw. zapasów buforowych. Nastawienie CIPEC, uprzednio nieprzychylnie wobec użytkowników miedzi uległo ostatnio zmianie.

(„THE FINANCIAL TIMES”, 14.VI.1976 r.)

PRZEMYSŁ MIEDZIOWY W JUGOSŁAWII (CZĘŚĆ I) WYDOBYCIE I PRZETWÓRSTWO

Jugosławia należy do grona największych producentów miedzi w Europie. W 1972 r. — Jugosławia zajmowała pierwsze miejsce w Europie pod względem ilości wydobycia miedzi. W 1974 r. miedź jugosłowiańska stanowiła 20 proc. całego europejskiego wydobycia miedzi czystej i 8,3 proc. miedzi tzw. „czarnej” (bez uwzględnienia stanu wydobycia miedzi w ZSRR).

W 1973 r. pierwsze miejsce Jugosławii przejęła Polska z rocznym wydobyciem 135 tys. ton miedzi.

W ostatnim dziesięcioleciu Jugosławia zwiększyła swój udział w światowym wydobyciu miedzi naturalnej z 1,34 proc. w 1963 r. do 1,43 proc. w 1974 r. oraz miedzi rafinowanej z 0,90 proc. do 1,70 proc.

Eksploatowane obecnie kopalnie miedziowe w Bor i Majdanpek należą do najstarszych kopalń całego obszaru Serbii. Wydobycie rudy miedziowej w Bor rozpoczęło się już w 1903 r., w Majdanpek dopiero w 1961 r. Do 1974 r. wydobyto łącznie w tych dwóch kopalniach 147,346 tys. ton rudy miedziowej, z której wyprodukowano 2,385 tys. ton miedzi.

W ostatnich latach zaznaczył się wyraźny spadek procentowego wskaźnika miedzi uzyskiwanej z rud wydobywanych w Bor i Majdanpek. I tak dla przykładu, w pięcioletnim okresie lat 1936—1940 z wydobytych łącznie 3,938 tys. ton rudy uzyskano 288,2 tys. miedzi,

co stanowi 7,3 proc.; w jednym z następnych pięcioleci (1956—1960) wydobyto łącznie 10,580 tys. ton rudy, uzyskując tylko 168,4 tys. ton miedzi, czyli już tylko 1,59 proc. Wskaźnik procentowy uzyskiwanej miedzi wciąż maleje; w latach 1971—1974 z wydobytych 51,369 tys. ton rudy uzyskano już tylko 421,4 tys. ton miedzi (0,821 proc.).

W okresie powojennym odkryto nowe i bardziej bogate pokłady rudy. Nowe złoża w okolicach starej kopalni Majdanpek w pierwszym roku eksploatacji tj. w 1961 r. umożliwiły np. zwiększenie wydobycia z 3,5 mln ton do 11 mln ton w 1973 r. Nowe złoża z okolic Veliki Krivelj (w pobliżu starych złóż kopalni Bor) oraz w Buczm (Macedonia) umożliwiły zwiększenie rocznego wydobycia o dalsze 80 tys. ton miedzi.

Począwszy od 1965 r. obserwuje się nasilenie prac poszukiwawczych nowych złóż rudy miedziowej. Intensywne poszukiwania przyniosły rezultaty. Dzięki zwiększeniu nakładów na modernizację i unowocześnienie sprzętu przeznaczonego do badań geologicznych, jak również ogromnego wkładu pracy i wiedzy ekspertów w tej dziedzinie, odkryto ogromne pokłady miedziowej rudy. Jako rezultat tych prac wymienia się również przedłużenie eksploatacji pokładów starej kopalni w Bor, aż do 2000 roku.

Z większych nowych złóż pozyskiwanych dla eksploatacji miedzi wymienić należy następujące:

— prawie cały obszar Timek (wschodnia Serbia), na którym znajdują się kopalnie w Bor i Majdanpek oraz nowsza w Veliki Krivelj;

— duża część wschodniej Macedonii, szczególnie okolice Buczm i Czukur;

— południowo-wschodnia Serbia, jak również zachodnia Serbia okazały się także bogate w złoża miedziowe (szczególnie w okolicach położonych między rzeką Driną a regionem Sandżak);

W ostatnich latach uległy ogromnym zmianom także metody wydobycia miedzi. Stara metoda podziemnego wydobycia zastępowana jest obecnie metodą odkrywkową, znane metody górnictwa, podziemnego wydobycia zastępowane są nowszymi: wierceńiami, specjalnie preparowanymi wybuchami, nowymi metodami załadunku i transportu. Nowe metody wydobycia miedzi z wydobywanej rudy w okolicach Bor umożliwiły zwiększenie jej produkcji z 50 tys. ton w 1961 r. do 100 tys. ton w 1971 r. Wzrost produkcji nastąpił dzięki wprowadzeniu w pozyskiwaniu miedzi metody anodowej.

Prawie 95 proc. rudy miedziowej wydobywa się aktualnie metodą odkrywkową.

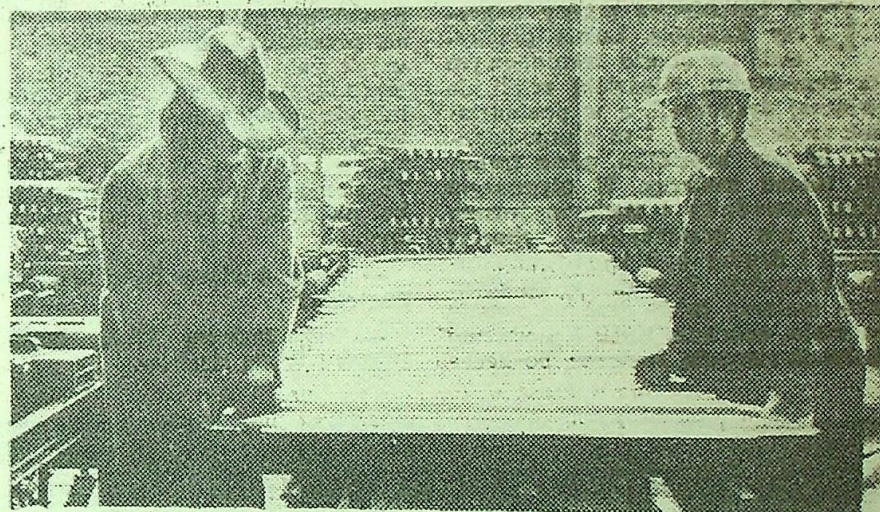
Obecny przyrost produkcji miedzi spowodowało zwiększenie wydobycia rudy szczególnie z nowych złóż odkrytych w okolicach Majdanpek (z 3,6 mln ton w 1961 r. do 11 mln ton w 1973 r.)

Wydobycie rudy miedziowej w Jugosławii

Rok	W tysiącach ton
1968	7,002
1969	8,715
1970	9,420
1971	10,314
1972	11,918
1973	11,206
1974	14,930
1975	14,576

Źródło: Federalne Biuro Statystyczne.

(Wg „Jugoslav Survey” nr 2.V.1976)



Huta Miedzi Głogów I — wydział wlewków.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Ukarani przez kolegium

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało Jana KURASIAKA (syna Ignacego, ur. 5 IV 1946 r.), zam. w Legnicy, ul. Chojnowska 61/3 karą grzywny 2000 zł oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 1 roku. Obwiniony w dniu 9 III 1976 r. ok. godz. 22.30 na ul. Piastowskiej w Legnicy kierował samochodem marki Warszawa nr rej. 7378-XR, będąc w stanie nietrzeźwym.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało Stanisława JURANKA (syna Eryka, ur. 9 X 1936 r.), zam. w Legnicy, ul. Nowotki 33/3 karą grzywny w wysokości 1000 zł. Obwiniony otrzymał zezwolenie na rozkopanie ul. Złotoryjskiej celem ułożenia przewodu rurowego na kabel i nie wykonał przewidzia-

nych robót w terminie. Ponadto pozostawił miejsce robót, po ich zakończeniu, nie uporządkowane. 430-k

LUBIN

Edward KONIECZKO (syn Władysława, ur. 13 VII 1958 r.), zam. w Legnicy ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie grzywną w wysokości 3000 złotych. Obwiniony w dniu 4 IV 76 r. o godz. 23.30 w Lubinie, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny głośnym śpiewem i krzykiem.

Henryk OLSZEWSKI (syn Ignacego, ur. 9 VII 1945 r.), zam. w Lubinie. 9 VII 76 r. w Lubinie, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, zakłócił porządek publiczny w restauracji „Ratuszowa”. Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie, po rozpoznaniu sprawy w postępowaniu przyspieszonym, w związku z rozporządzeniem wojewody legnickiego nr 32/76 z dnia 24 VI 76 r. — wymierzyło karę grzywny 5000 zł, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało grzywną 5000 zł oraz orzekło za-

kaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres półtora roku Władysława BORYSLAWSKIEGO (syna Antoniego, ur. 29 VI 1929 r.), zam. w Legnicy. Obwiniony w dniu 7 V 76 r. o godz. 20 na trasie Lubin — Chrostnik kierował samochodem „fiat”, będąc w stanie nietrzeźwym i spowodował wypadek drogowy.

Julian MOSKALUK (syn Weroniki, ur. 20 II 1945 r.), zam. w Lubinie, Andrzej KUCHARSKI (syn Franciszka, ur. 20 IV 1952 r.), zam. w Oborze, Jan MAJCHER (syn Janny, ur. 14 V 1948 r.), zam. w Małaszowej i Ireneusz HĄSIOR (syn Ludwika, ur. 5 III 1956 r.), zam. w Ścinawie ukarani zostali przez Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie, po rozpoznaniu spraw w postępowaniu przyspieszonym (zarządzenie wojewody legnickiego nr 32/76 z dnia 24 VI 76 r.) grzywną po 1100 zł każdy, z zamianą na 22 dni aresztu, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Obwinieni w dniu 11 VIII 76 r. o godz. 7.05 w Lubinie, na klatce schodowej, w godzinach pracy pili wino.

Jan KUBIAK (syn Józefa, ur. 2 XI 1946 r.), zam. w Lubinie ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie w postępowaniu przyspieszonym, w związku z za-

rażeniem wojewody legnickiego nr 32/76 z dnia 24 VI 76 r. — karą grzywną 5000 zł, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Obwiniony, w dniu 6 VIII 76 r. będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił ciszę nocną w hotelu „Kosmos” oraz umyślnie wprowadził w błąd funkcjonariusza MO co do tożsamości. 431-k

ogłoszenia drobne

ZGUBIONO teczkę z dokumentami. Znalazcę prosi się o zwrot na adres: Tena Grybali, Chojnów, Kościuszki 25. g 031645

SPRZEDAM pudła czarnego, średnie Wiadomość: Lubin, ul. Kościuszki 26b/6 po 19. 8973-g

ZGUBIONO legitymację studencką nr 31089/222/71 na nazwisko Drogomierski Bogdan wydaną przez filię Politechniki Wrocławskiej 8972-g

ZAMIENIĆ dom jednorodzinny na M-4 lub M-3 w Lubinie, Polkowicach lub Wschowej. Wiadomość: Molińska Izabela 67 — 231 Zukowice 7, koło Głogowa, poczta Zukowice woj. Legnica. 8971-g

KUPIĘ działkę pod budowę domu jednorodzinnego wolno stojącego w Lubinie lub rozpoczętą budowę. Wiadomość: tel. 433-37. 8969-g

ZGUBIONO portmonetkę z zawartością pieniędzy. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot portmonetki na adres: Lubin, ul. Pawia 58/23. 8970-g

KOBIETA umrze za dwa dni. Lysiejący mężczyzna, właściciel samochodu, podobnego do fiata, wynajął mordercę. Umawiali się w kawiarni „Kolorowa”.

List nadszedł o dziewiątej.

48 godzin, to bardzo mało, gdy trzeba wygrać wyścig ze śmiercią, która czai się w 800-tysięcznym mieście i nie wiadomo: kogo i dlaczego ma osiągnąć, kim jest płatny morderca? Przyjęto więc hipotezę: należy go szukać wśród recydywistów. Wertowanie kartotek, w których zapisane są pseudonimy, adresy, przyzwyczajenia, a nawet słabości tych, którzy popadli w kolizję z prawem — to dziesiątki godzin dla człowieka. Ale komputer rozszyfruje stałych gości podmiejskiej knajpy w ciągu ułamków sekund. Trzeba już „tylko” ustalić, którego z nich widziano ostatnio w towarzystwie lysiejącego dżentelmena? „Tylko”... Niełatwo jest wygrzebać z cudzej pamięci to, czego rozmówca przypomnieć sobie nie chce. A jednak... Dobiegła zaledwie 32 godzina śledztwa, gdy „Bolo” — przeciętny złodziejasek z wpisanymi w życiorys kilkoma wyrokami za szperanie po cudzych kieszeniach i plądrowanie kiosków — znalazł się w Komen-dzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej.

— Ile mieliście dostać za ten napad? — Szczupły mężczyzna kuli się, błędnie. — „Tego nigdy bym nie zrobił. Zgodził się tylko dla pucu. Bo przyjechał znajomy, Jan X z jednym gościem. Pierwszy raz żem na oczy tego drugiego widział. 20 tysięcy obiecali, jak się rozpawię z dziewczyną, która nie chciała rozstać się z amantem...”

Kobiecie, która miała zginąć, nic już nie grozi. „Bolo”, Jan K., gotów służyć znajomym swym pośrednictwem i Zenon R. — właściciel samochodu — oczekują w areszcie rozprawy sądowej. Może myślał o tym, iż w dzisiejszych czasach zbrodnię na zamówienie najbezpieczniej jest... oglądać w kinie?

Ale nie zawsze akcje milicji są równie efektowne. Znacznie częściej tropienie zbrodni jest mozolnym gromadzeniem dowodów, przeprowadzaniem analiz, porównywaniem wyników. Rezultat staje się sumą zbiorowego wysiłku. Minęła bowiem bezpowrotnie epoka detektywów-samotników, z których każdy musiał być kapłanem wszechwiedzy, geniuszem spostrzegawczości, mistrzem dedukcji. Patrząc na komputery, lasery, supernowoczesną aparaturę pomiaro-

wą i analityczną — trudno wprost uwierzyć, że minęło zaledwie sto lat od chwili, gdy kpieno z metody identyfikacji sprawcy na podstawie odcisków palców.

Czy rzeczywiście możliwa jest jeszcze zbrodnia doskonała?

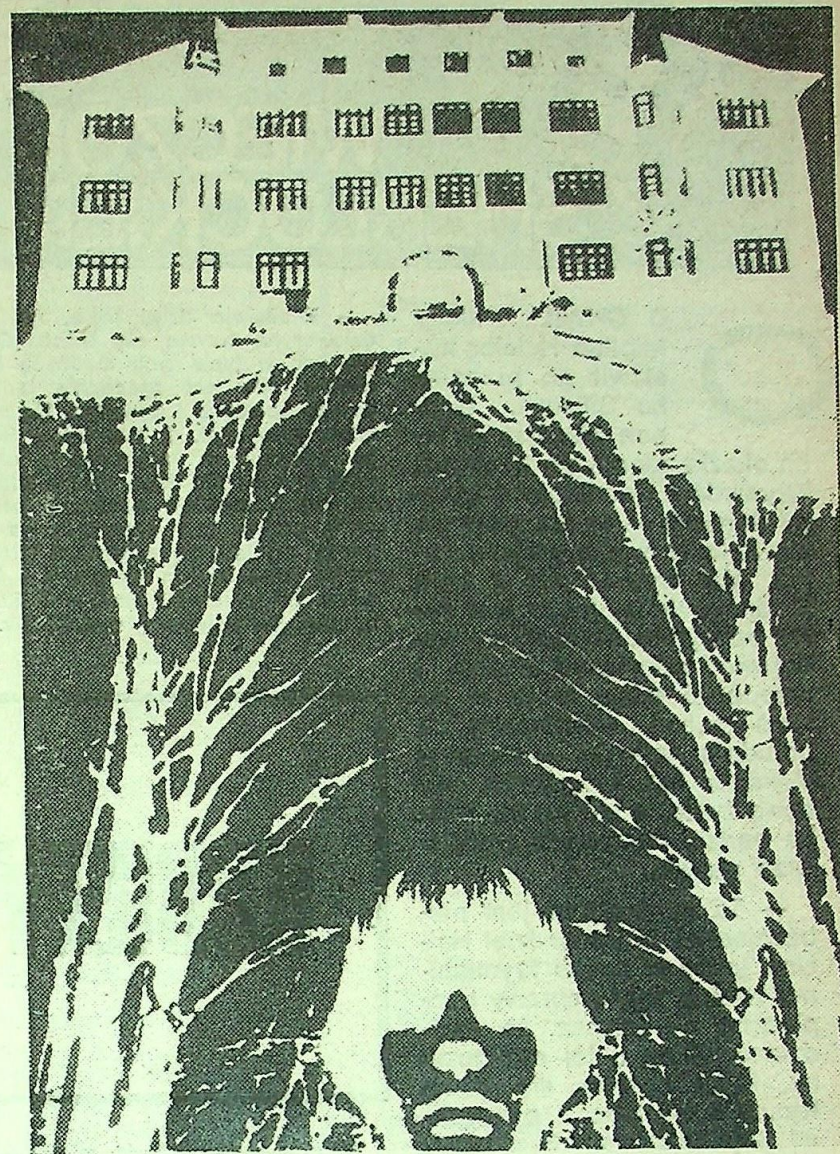
W wielkim mieście, w bloku zamieszkałym przez ponad sto rodzin, uduszono staruszkę. Zniknęły pieniądze i kosztowności. Sam sprawca wymknął się, przez nikogo nie spostrzeżony. A jednak nie uszedł kary. Zdradziły go, niewidoczne gołym okiem, włókna z garnituru, które przylgnęły do sukni ofiary. Dowodem zbrodni stały się również drobinki pyłu z odzieży zabitej, które, nie zważając na siebie, uniósł ze sobą. Za pomocą powiększających układów optycznych łatwo jest dostrzec takie piętno.

Choć więc usunięcie widocznych śladów nie następuje specjalnych trudności, pozornie bez znaczenia małe odpryski, drzazgi, smugi, których istnienia przestępca nawet nie podejrzewa — stać się mogą najbardziej obciążającym dowodem rzeczowym. Odcinek wzoru bieżnika, widoczny na poboczu drogi, pozwala jedynie określić typ ogumienia samochodu, który potrafił dziecko. Odprysk farby rzędu kilku milimetrów, znaleziony na miejscu wypadku, doprowadził do sprawcy, choć ten tymczasem zdołał przemalować karoserię. Nawet pył, który przeniknął w pory ciała, osiadł w szczelinach tkaniny, dostał się za podszewkę — może okazać się demaskatorem. Pewnego zięcia, który dosypywał teściom do maki emeryk — trującą, powodującą wymioty sól — zgubił wygrzebany z kieszeni kurzu. Analiza chemiczna ujawniła bowiem wśród brudu kryształki emeryku...

Bezlitosne jest świadectwo nauki dla wszelkich prób mistyfikacji i kamuflażu. Kobieta, odzyskawszy przytomność, utrzymuje, że napadł ją i strzelał do niej „jakiś obcy, który wtargnął do mieszkania, gdy była sama”. Ale... wiadomo, że jej związek z narzeczoną nie należy do udanych... Podczerwień, mikroskop i na prawej ręce mężczyzny, który zaklina się: „to nie ja, tak ją Kocham” — między kciukiem, a palcem wskazującym tkwią drobiny prochu...

NIE zawsze trudność rekonstrukcji zdarzeń wynika z celowych prób sprowadzenia śledztwa na fałszywe tory. Ludzkie zmysły są po prostu zawodne. Wiele postrzeżeń umyka uwadze świadków, luki wypełniają — fantazja, twory sugestii. Toteż w relacji niemal każdego naocznego świadka inaczej kreśli się bieg wypadków. A tam, gdzie rozstrzygają się kwestie winy i kary, omyłki i nieścisłości nie mogą mieć miejsca. Technika spieszy więc na odsiecz. Zmudne badania dokonywane w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych i w zakładach kryminalistycznych, działających przy komendach wojewódzkich MO służą nie tylko identyfikacji przestępcy. Często ich wynik staje się dowodem czyjejś niewinności. Właśnie z laboratorium nadchodzi wyjaśnienie, iż znaleziony w zagrodzie łom to nie ten, którym posłużono się, dokonując włamania do sklepu. Że anonim, w którym żądano okupu za milczenie o sprawach wstydlivych dla adresata — nie został napisany na przywiezionej maszynie. Na pierwszy rzut oka bardzo podobne — próbki pisma różni jednak maniera pisania, kąt nachylenia liter, ich wzajemne położenie wobec siebie, szerokość, a więc autorami były różne osoby...

W blasku podczerwieni nawet spalona kartka staje się czytelna. Pracownicy wywabiony napis, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, pojawia się w dawnym miejscu. Nagle jaskrawa staje się różnica odcieni atramentu. Inny chemicznie skład tuszu pozwala ustalić, w którym miejscu dokument został „poprawiony”. W rentgenowskich promieniach, przemyślnie skonstruowany w samochodowym gaźniku, schówek i jego zawartość — widoczne są jak na dłoni.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

WYŚCIG Z MORDERCĄ

ELŻBIETA WCISŁA

Falszerstwo dzieł sztuki obrosło nader skomplikowaną technologią. Ale... badania mekhanoskopijne i tak ujawniają, że dzieło „mistrza renesansu”, choć namalowane na wiekowej desce — autentycznym nie jest. Że patyna starości jest... grą pozorów. Spękania są wynikiem użycia dwóch rodzajów werniksu — szybko i wolno schnącego i rezultatem zwinienia malowidła w rulon, nim jeszcze farba zdążyła na dobre wyschnąć. Ślady much — to efekt złożenia powierzchni stalową igłą. Kurz nie tyle osiadł w szczelinach, co przy pomocy pędzelka został w nie wtarty...

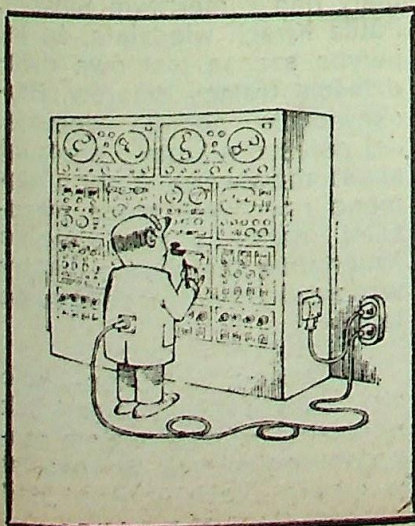
W blasku lampy kwarcowej obnażają się i inne fałszerstwa. Widać, że — drukując banknot — posłużono się niewłaściwym rodzajem papieru, że papiery wartościowe zostały podrobione... Analiza dyfrakcyjna pozwala ustalić, czy „złoto” nie jest przypadkiem jedynie metalem o złotej barwie, a „brylant” — umiejętnie oszlifowanym szkłem. A nawet — kto dopuścił się fałszerstwa!

W czasie analizy toksykologicznej, gdy bezbarwna substancja pod wpływem użytego odczynnika błękitnieje czy nabiera odcienia purpury, już wiadomo, że zmarłego potraktowano nie niewinną herbatką, a trucizną...

A ujęcie sprawcy, wokół którego zacisnął się krąg dowodów... Miłośnikom filmowych kryminalów niezapomnianych emocji dostarczają sceny pościgów. Coraz sprawniejszy, nowoczesny system łączności sprawia jednak, że śledzenie przestępcy traci na widowiskowości i wyczynowości.

ABY ubiec przestępstwo, nawet wówczas, gdy nikt go jeszcze nie zaplanował... specjaliści zatrudnieni w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych zajmują się nie tylko wydawaniem opinii, prowadzą również badania, pozwalające na podejmowanie działań zapobiegawczych. Np. — zwiększenie bezpieczeństwa na drogach. Zajmując się tym problemem zwrócono uwagę na samopoczucie kierowcy. I oto wyszło na jaw, że niektóre preparaty mające koić nerwy — opóźniają refleks. Właśnie biegli z instytutu zwrócili uwagę, iż pewne leki uśmierzające ból działają toksycznie. Że nieostrożne obchodzenie się ze środkami owadobójczymi stosowanymi do ochrony roślin — może być groźne dla zdrowia człowieka.

Tropem występków kroczy nauka. Jej postępowi wtóruje podzwonne dla zbrodni doskonałej...



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

OD CHWILI, kiedy kapitan Heisler na-
stawił go przeciw-
ko Sillsowi, Gan-
non wiedział, że ta-
ka okazja zdarza się tylko raz.
Wprawdzie dwadzieścia tysię-
cy dolarów — to nie majątek,
ale była to wystarczająca su-
ma, aby wyrwać się z tego
błędnego koła, jakim jest ży-
cie policjanta. Wyrwać się ho-
norowo: zakończyć służbę i
rozpocząć nowe życie w ja-
kimś małym miasteczku na
południu Ameryki — może w
Meksyku lub Argentynie —
nowe życie, w którym nie trze-
ba będzie codziennie nadsta-
wiać głowy...

— Ta sprawa nie jest nie-
bezpieczna — powiedział Hei-
sler, jakby w policji kryminal-
nej istniały także sprawy bez-
pieczne. — Szansa, że znaj-
dziemy Sillsa u tej dziewczyny,
która nazywa się Paula
Kirsch i do tego z pieniędzy
z Denver pomogli nam przy tej
historii w Ascot, więc musimy
się im teraz zrewanżować...

Paula Kirsch była kochanką Leo
Sillsa, o którym ostatnio rozpisy-
wały się gazety. Przed miesiącem pod-
czas napadu na bank zwinął 20.000
dolarów, a do kasjera, który stanął
mu na drodze strzelił czterokrotnie.
Kasjer oczywiście zmarł, a gazety
krzyczały o tym olbrzymimi nagłow-
kami...

Im mniejsze było prawdopodobień-
stwo, że Sills przebywa u swojej
dziewczyny, tym większa szansa na
to, że uwierzą Gannonowi, iż wpraw-
dzie ujął Sillsa, ale pieniędzy już
nie znalazł. Sills pójdzie do więzie-
nia, a pieniądze Gannon schowa do
własnej kieszeni. Nic nie powinno
zawieść w tym planie...

— Właściwie dziwi mnie, że ta
dziewczyna trzyma się Sillsa. Ona
nie jest w typie tych modnych ko-
ciaków. Nie jest specjalnie ładna,
bardzo spokojna i poważna. Ma nie-
wiele przyjaciół. 2 lata temu Sills
ją porzucił w paskudnych oko-
licznościach. Od tego czasu spoty-
ka się z niewielu osobami. Właś-
ciwie prawie cały czas była na u-
boczu, zajęta pielęgnowaniem chorej
matki, która zmarła niedawno — ka-
pitan Heisler chciał przekazać Gan-
nonowi jak najwięcej szczegółów.

Dziewczyna miała jasne, właści-
wie bezbarwne oczy. Gannon zau-
ważył, że na jej twarzy wyraźnie drga
jakiś muskuł.

— Naturalnie, proszę wejść — od-
powiedziała.

Pokój, do którego go wprowadzi-
ła był przytulnie urządzone. Prowa-
dziły z niego drzwi do następnego
pokoju, ale były teraz zamknięte.

— Poszukuję niejakiego Leo Sil-
lsa. Powiedziano mi, że pani przy-
jaźni się z nim.

Na twarzy dziewczyny znów poja-
wił się nerwowy tik.

— Więcej, jak przyjaźni — sierżan-
cie — odpowiedziała spokojnie.

— Choć jest gangsterem?

— Kiedy dowiedziałam się o tym,
skończyła się nasza przyjaźń.

Gannon nie był pewny czy to
prawda, czy zreżne kłamstwo.

— To było mniej więcej dwa lata
temu — prawda? — zapytał.

— Zgadza się.

W momencie przed domem dziewczyny za-
trzymało się ciemnobłękitne auto z
rejestracją Colorado. Było już zbyt
ciemno, żeby można było sprawdzić
z tej odległości czy kierowca po-
dobny jest do fotografii z listu goń-
czego. Reflektory błękitnego samo-
chodu zgasiły, potem zapaliły się i
znów zgasiły. Kierowca nadal sie-
dział w wozie. Minęła jedna minuta,
druga... Potem z samochodu wysiadł
mężczyzna, który podszedł do drzwi
domu Pauli. W lewej ręce niósł teczkę.
Gannon domyślał się, jaka była
jej zawartość. Po chwili mężczyzna
wszedł do domu. Gannon wiedział,
że Leo Sills był opryskiem, wie-
dział więc też, co on może mieć
w prawej ręce. Ale nie mógł zrezyg-
nować ze swej szansy. Musiał dzia-
łać w ciągu tych kilku minut, kiedy
tamci czuli się pewni...

Paula Kirsch otworzyła mu drzwi
niemal natychmiast.

Bardzo przepraszam, że przeska-
dzam — powiedział Gannon — ale

KOBIETY TO DZIWIWE ISTOTY

Gannon jadąc już do mieszkania
Pauli zastanawiał się jak postąpić.
Wiadomo, że Sills ma zawsze przy
sobie broń. Na pewno dziewczyna
będzie go kryła, jeśli oczywiście jesz-
cze go kocha... A jeśli go kocha
z pewnością postąpi jak Sills jej
każe. Na pewno puści w niepamięć
to, że ją rzucił. Kobiety to przecież
takie dziwne istoty...

Musiał długo czekać, zanim usły-
szał kroki, a potem otworzyły się
wreszcie drzwi mieszkania. Przed nim
stała jasna blondynka o szarej, ni-
jakiej urodzie.

— Czego pan sobie życzy?

— Panna Paula Kirsch?

Przytaknęła, a wtedy pokazał jej
legitymację:

— Sierżant Gannon z policji kry-
minalnej... Czy może mi pani po-
święcić kilka minut?

— I od tego czasu nie widziała
go pani?

— Nie.

— Sills zastrzelił urzędnika ban-
kowego w Denver. Teraz ukrywa się
i mamy powód przypuszczać, że bę-
dzie potrzebował pomocy.

— Nie widziałam Sillsa od dwóch
lat.

— A nie słyszała pani czegoś o
nim?

— Nie, niczego nie słyszałam.

Gannon spojrzał na zamknięte
drzwi do drugiego pokoju.

— Chyba nie ma pani nic prze-
ciwko temu, że rozejrzę się trochę?

Jej głos nie zdradzał najmniejsze-
go zdenerwowania.

— Proszę bardzo.

GANNON, trzymając
w ręce rewolwer o-
tworzył drzwi.
Szybko wszedł i ro-
zejrzał się po wne-
trzu pokoju. Cicho zaklął —
sypialnia była pusta. Ale na-
gle jego wzrok spoczął na wy-
pchanej torbie podróżnej. „O-
na kłamie” — pomyślał. „Mo-
żliwe, że go nie widziała, ale
na pewno do niej telefonował.
Chcą zwać oboje z dwudzie-
stoma tysiącami dolarów”...
Zajrzał jeszcze do kuchni i łazienki.
Bez rezultatu.

— Bardzo dziękuję, panno
Kirsch. Gdyby Sills skontak-
tował się z panią, proszę mi
dać znać... Cały czas udawał,
że niczego nie podejrzewa.
Niech im się wydaje, że są
bezpieczni. I tak stracą te
dwadzieścia tysięcy, nato-
miast on — Gannon już nieba-
wem znajdzie się w drodze do
Meksyku... z pieniędzmi.

Czy jednak Sills przyjdzie jeszcze
dziś wieczorem? Gannon myślał o
tym siedząc w samochodzie zapar-
kowanym na końcu ulicy w taki spo-
sób aby móc obserwować dom...
Zrobiło się ciemno. W mieszkaniu
Pauli Kirsch zapaliło się światło...
Gannon zauważył, że w pewnym mo-

zgubiłem legitymację podczas prze-
szukiwania sypialni. Czy nie będzie
pani miała nic przeciwko temu, że...

Nerwowy tik zdradził mu, że wpraw-
dzie mu nie wierzy, ale nie ma też
odwagi, aby sprzeciwić się jego proś-
bie.

Naturalnie, proszę bardzo — po-
wiedziała spokojnie i gestem wska-
zała, aby wszedł do mieszkania.

Kiedy Gannon podchodził już do
drzwi sypialni, usłyszał za sobą jej
głos:

— Chwileczkę, sierżancie... — Paula
przeszła obok Gannona, odsuwając
go lekko na bok. Wyraźnie nie chcia-
ła, aby wchodził do sypialni.

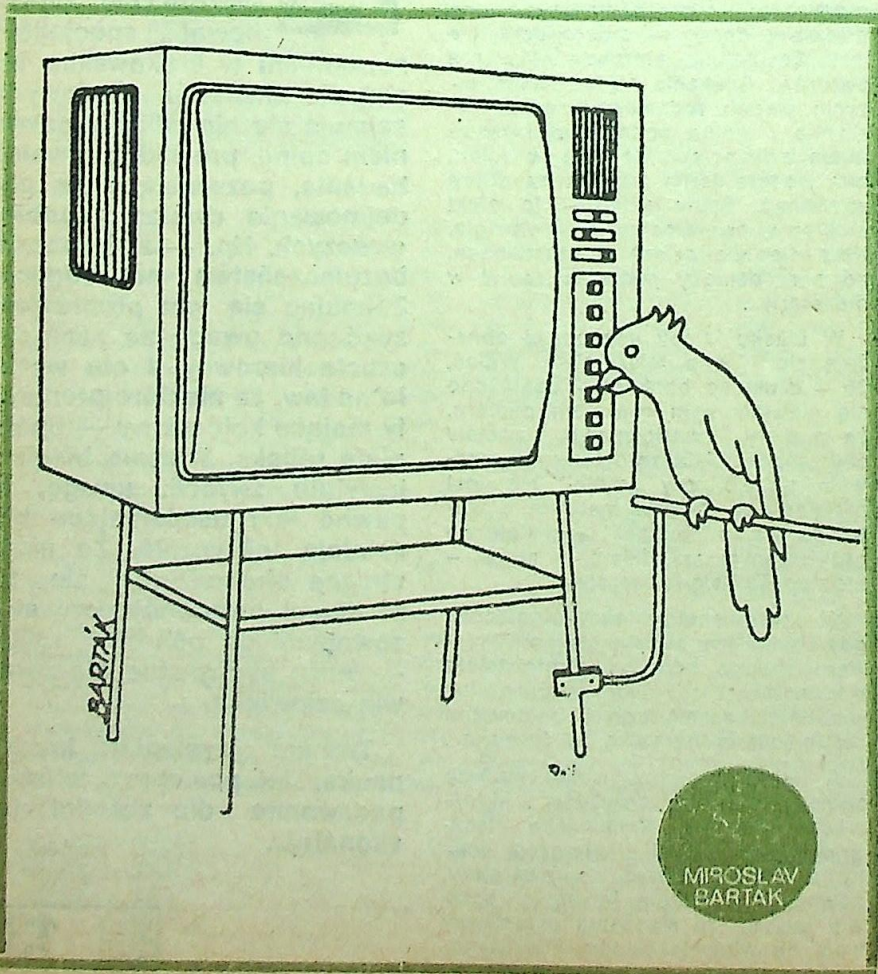
— Sama poszukam — powiedzia-
ła kładąc rękę na klamce i otwiera-
jąc drzwi.

W tym momencie Gannon brutal-
nie odepchnął ją z drogi, otworzył
drzwi jednym kopniem i wpadł
do sypialni — tylko tam przecież mógł
ukryć się Sills.

GANNON miał rację.
Sills był w sypialni
Pauli. Leżał wy-
ciągnięty na łóżku,
ale białe przeście-
radło nie było już białe, lecz
czerwone, a krew spływała
kropelkami na ziemię...

Kiedy Gannon stał tak osłupiały nad
martwym Sillsem, Paula Kirsch wiedziała, że jej
jedyną szansą jest owe dwa-
dzieścia tysięcy dolarów. Bły-
skawicznie podjęła decyzję.
Jej palec dwukrotnie nacisnął
spust rewolweru. Z tego sa-
mego rewolweru nieco wcze-
śniej padły strzały, raniąc
śmiertelnie mężczyznę, który
wzgardził Paulą przed dwoma
laty.

A Gannon, któremu kule
strzaskaly czaszkę zmarł jak
policjant — bohater Sam pre-
zydent policji tak go nazwał
w mowie, jaką wygłosił nad
grobem Gannona.



MIROSLAV
BARTAK

TV PROGRAM

27.VIII.—2.IX

PIĄTEK

12.00 — Program na dzień do-
bry.
12.30 — „Tydzień pełen wrażeń”
— film fab. CSRS.
13.30 — Dziennik.
14.00 — Obiektów.
15.00 — „Zapraszamy do smoczej
jamy”.
17.35 — „Uśmiercone miasto” —
publ. międzynarod.
18.10 — „Po prostu człowiek” —
odc. serialu franc. „Przez maskę
pietwonurka”.
18.40 — Eureka.
19.30 — Dziennik.
20.20 — XVI Międzynarodowy Fe-
stiwal Piosenki Sopot — 76. Dzień
płytkowy.
21.20 — Program public.
22.20 — Dziennik.
22.35 — Sopot — 76.

PROGRAM II

16.30 — Pegaz. Piątek z publicy-
styką kulturalną.
17.15 — Trasa Łazienkowska — rep.
17.55 — Spotkanie z twórcami Tra-
sy Łazienkowskiej.
18.15 — Ambasador kultury pol-
skiej (kolor).
19.00 — Wrocławski Blok Rozma-
itości.
19.30 — Dziennik.
20.15 Sam na sam z Adamem Ha-
muszkiewiczem.
21.20 — Polska Joanna.
21.50 — 24 godziny.
22.00 — „Sentymenty” — pr.
Agnieszki Osieckiej.
22.55 — Spotkanie z Agnieszką
Osiecką.

SOBOTA

16.00 — „Baśń o żelaznym wilku”.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów.
17.00 — Za kierownicą.
17.35 — „Rodowody” — film dok.
17.50 — XVI Międzynarodowy Fe-
stiwal Piosenki w Sopocie Sopot —
76. Dzień polski.
19.30 — Monitor.
20.20 — „Trybuna Ludu” — nasza
gazeta — pr. muz. z okazji świę-
ta „Trybuna Ludu”.
22.00 — Dziennik.
22.20 — Wieczorne Kino Letnie.

PROGRAM II

16.40 — Teleteka muzyczna — rec.
szopenowski w wyk. Adama Hara-
siewicza.
17.25 — Teatr TV Witold Gombro-
wicz: „Iwona Księżniczka Burgun-
da”.
19.00 — Wrocławski Blok Roz-
maitości.
19.30 — Monitor.
20.20 — Kino Letnie: „Autostopo-
wicz” — odc. serialu „Telefon 110”.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Pod urokiem miasta” —
public. kult.
22.00 — Sprawozdawczy magazyn
sportowy.

NIEDZIELA

8.30 — Bieg po zdrowie.
8.45 — Wiadomości sportowe.
9.00 — Teleranek.
10.00 — Antena.
10.40 — „Młodzi gwiazdą” — film
polski.
12.10 — Dziennik.

12.30 — „Sztuka dworu Wazów”.
13.00 — Radar.
13.15 — „60 ani z Lordem Jimem”
— rep.
13.50 — Bajkowy koncert życzeń.
14.30 — Wieśka gra.
15.30 — Losowanie Dużego Lotka.
15.45 — „Nikt nie zna Londynu”
— fab. film ang.
16.30 — „Co kto lubi” — magazyn
Mieczysława Pawlikowskiego.
17.20 — Sprawozdawczy magazyn
sportowy.
18.20 — XVI Międzynarodowy Fe-
stiwal Piosenki Sopot — 76. Kon-
cert laureatów.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Bajka dla dorosłych „Je-
leń i lania”.
20.25 — Sopot — 76. Koncert laure-
atów.
21.55 — Informacyjny magazyn
sportowy.

PROGRAM II

15.15 — Wojewódzki film dokumen-
talny.
15.55 — „Teatro 10” — włoski pr.
rozrywk.
16.35 — Sport i zabawa.
17.25 — Jeremi Przybora — „Hap-
py end” wyk.: Joanna Jędrka,
Bogdan Łazuka, Igor Smiałowski,
Bronisław Pawlik, Jacek Fedo-
wicz i inni.
18.20 — Czas i ludzie: „Człowiek
w tundrze” — film norweski.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Kino Letnie: „Nowe miesz-
kanie” — film włoski.
22.05 — „Na wiedeńską nutę” —
film austriacki.

PONIEDZIAŁEK

12.00 — Program na dzień dobry.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów.
17.00 — Zwieryniec.
17.40 — Echo stadionu.
18.15 — „Gorące serca” — odc. III.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Teatr TV: Juliusz Sło-
wacki: „Lilla Weneda” reż. Krysty-
na Skuszancka.
22.15 — Dziennik.
22.30 — Świadkowie.

PROGRAM II

Wieczór wietnamski w TV pol-
skiej.
17.10 — „Wietnam” — impresja
filmowa.
17.20 — „Historia współczesna” —
cz. I.
17.30 — „Student Huang” — rep.
17.50 — „Historia współczesna” —
cz. II.
18.00 — Z orbisem do Wietnamu.
18.10 — Miasto o świecie.
19.00 — Wrocławski Blok Roz-
maitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Historia współczesna —
cz. III.
20.30 — „Temat na reportaż” —
publ.
20.50 — Wiosna w Wietnamie —
film dok.
21.40 — 24 godziny.
21.55 — „Obszar powietrzny” —
film fab.

WTOREK

12.00 — Program na dzień do-
bry.
12.30 — „Egoistka” — film radz.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów.
17.00 — „Na wielkim i małym ekr-
anie”.
17.25 — Lektury Pegaza.
17.40 — „Fakty, opinie, hipotezy”.
18.15 — Studio TV młodych.
19.15 — Przypominamy, radzimy.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Dziewczyna z wiołonce-
lą” — film fab. szwajc.-franc.
21.50 — Ze stolic świata.
22.20 — Dziennik.
22.35 — Wieczorny gość — Andrzej
Stockinger.

PROGRAM II

16.55 — Morze wokół nas. — Mia-
sto z morza.

17.25 — Kino Letnie: „Życie dla
miłości” — film jug.
19.00 — Wrocławski Blok Roz-
maitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Wtorek melomana”.
21.20 — „Ocalone od zapomnie-
nia”.
22.05 — 24 godziny.
22.15 — Droga do teatru.
22.45 — Sylwetki X Muzy.

ŚRODA

9.00 — Program na dzień do-
bry.
9.30 — „Dziewczyna z wiołonce-
lą” — film fab. szwajc.-franc.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów.
17.00 — „Entliczek-słowniczek”.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.45 — Pr. public.
18.10 — Godzina Stanisława Mikul-
skiego.
19.00 — „Zespół Fistulatores et
Tubicinatores Varsovienses”.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Polskie drogi” — odc.
pt. „Misja specjalna” — film pol.
21.40 — „Żołnierska ballada”.
22.25 — Szuflada — reporter Ry-
szard Kapuściński.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.35 — Decyzje piętnastolatków.
17.10 — Telewizja młodych propo-
nuje wam...
17.40 — „Jeszcze słyhać śpiew
i rżenie koni” — film polski.
19.00 — Wrocławski Blok Roz-
maitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Glucholazy — moje mia-
sto”.
20.40 — „Impromptu” — Frydery-
ka Chopina gra Regina Smendzian-
ka.
21.00 — Teatr Małych Form —
„Urywki swego losu”.
21.50 — 24 godziny.
22.00 — Między szkołą a domem.

CZWARTEK

9.00 — Program na dzień do-
bry.
9.30 — „Polskie drogi” — odc.
„Misja specjalna” film ser. TVP.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów.
17.00 — Ekran z bratkiem.
18.05 — Polygon.
18.25 — Przypominamy, radzimy.
18.30 — „Rok pierwszy” dok. film
pol.
19.10 — Wystąpienie ambasadora
Socialist. Republiki Wietnamu z o-
kazji święta narodowego.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Los tak chce” — film
ang.
21.25 — Pegaz.
22.10 — Dziennik.
22.25 — Piosenki z Suprafonu —
pr. rozrywk.

PROGRAM II

16.50 — Studio — rozp. pr.
16.55 — Rozmowa Fibak — Borg.
17.05 — Studio. — Nasz gość.
17.15 — Mam pomysł — wydanie
setne.
17.35 — Studio.
17.40 — Przeboje i debiuty Stu-
dia 2.
17.55 — Nad Afryką — film dok.
18.30 — Jerzy Wojnar.
18.50 — Studio.
19.00 — Wrocławski Blok Roz-
maitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Studio.
20.25 — Wszystko za wszystko.
21.35 — Studio.
21.45 — „Urodzona” — film dok.
22.05 — 24 godziny.
22.15 — Przed kamerami gwiazda
— Józef Laufer.

TVP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.

GWIAZDY MÓWIĄ

27.VIII.—2.IX

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten ho-
roskop z przymrużeniem oka, a losów swoich
nie powierzą gwiazdom... **BARAN 21 III—20 IV**



Twoje plany są zbyt mało reali-
ne, brak im ponadto śmiałości
i rozmachu. Dlatego z góry za-
kładaś niemożność ich realiza-
cji. Przestań bujać w obłokach,
zabierz się do konkretnego dzia-
łania i zobaczysz wtedy, że wszystko jest
możliwe.

BYK 21 IV—21 V



Nowa znajomość, jaką nawiązesz
niebawem, już wkrótce okaże się
bardzo dla ciebie ważna. Staraj
się jednak już od razu, by nie
wszystkie swoje decyzje uzależ-
niać od aprobaty tej osoby.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



W najbliższych dniach bieg
wydarzeń będzie szybki i po-
myślny, chociaż niezupełnie
zgodnie z twoimi prognozami i
poprzedzającymi je pragnienia-
mi. Musisz tylko zmodyfikować
nieco swoje wymagania.

RAK 22 VI—22 VII



Nadchodzący tydzień będzie
dla ciebie znakomitą okazją
do definitywnego załatwienia
bardzo osobistych porachunków
z osobą, która nie tak dawno
weszła ci w drogę... Postaraj
się uniknąć drastycznych scen.

LEW 23 VII—22 VIII



Na plan pierwszy wysuną się
sprawy sercowe. Jak na razie
nie zapowiada harmonii, ra-
czej tylko nieporozumienia, za-
le i wymówki, i to na nie zu-
pełnie błahych wydarzeń. Czy
naprawdę nie umiesz zapanować nad taką
sytuacją?

PANNA 23 VIII—22 IX



Zapomniana już przez ciebie
osoba, onegdaj dosyć ci bliska
i serdeczna, zapagnie odnowić
kontakty z tobą. Sposób, w jaki
to uczyni, będzie zaskakujący i
bardzo sympatyczny. Warto kon-
tynuować i pielęgnować tę znajomość, a mo-
że i przyjaźń!

WAGA 23 IX—23 X



Przed tobą wyjazd — niezbyt
daleki, ale dosyć uciążliwy. Nie
należy go jednak odkładać wła-
śnie teraz, czas jest po temu naj-
korzystniejszy. Uważaj tylko na
nazbyt pochopnie zawierane za-
życia — mogą być bardzo szkodliwe.

SKORPION 24 X—22 XI



Nadchodzący tydzień przynie-
sie ci spore problemy finansowe,
wynikłe z twojej dosyć beztros-
kiej rozrzutności. Musisz zatem
mocno pokręcić głową, by nie
uwikłać się w niepotrzebne za-
dłużenia i — przede wszystkim — wyciągnąć
odpowiednie wnioski na przyszłość.

STRZELEC 23 XI—21 XII



Przed tobą możliwość zreali-
zowania jednego z pragnień, któ-
re wydawało ci się, jeszcze nie
tak dawno, zupełnie niemożliwą.
Nie strać tej okazji! Przy końcu
tygodnia odwiedzi cię ktoś miły
i dawno przez ciebie nie widziany.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Staniesz przed koniecznością
natychmiastowego i nieodwra-
calnego wyboru — dobrze się
zastanów, by potem nie żałować.
Na przełomie tygodnia czeka cię
ważne spotkanie, do którego
przedtem przygotuj się odpowiednio!

WODNIK 21 I—20 II



Wiadomość, jaką otrzymasz od
bliskiej twemu sercu osoby,
powinna dodać ci otuchy i zmo-
bilizować do szybkiego, kon-
kretnego działania. Nie znaczą to
jednak, że twoje decyzje mają
być pochopne — przeciwnie — przemyśl je
dobrze!

RYBY 21 II—20 III



Nadarzy się niebawem okazja
do spotkania z kimś, kto nie-
dawno zrobił na tobie duże wra-
żenie. Dalszy bieg wydarzeń za-
leży wyłącznie od ciebie — od
tego czy zrobisz pierwszy krok
i czy rzeczywiście ci na tym zależy.

PROponujemy

„LILLA WENEDE” Juliusza Sło-
wackiego w reżyserii Krystyny
Skuszanckiej. Jest to jeden z cyklu
dramatów wielkiego romantyka,
które mają obrazować pradzieje
narodu polskiego. Legendarne
zmagania Lechitów z Wenedami
oraz dzieje królewskiej rodziny
króla Derwida i zaklętej harty
przeniosła Krystyna Skuszancka w
wiek XIX. Utwór został osadzony
w realiach epoki wielkiej emigra-
cji. Jest to niewątpliwie interesują-
cy sposób odczytania na nowo
dramatu Juliusza Słowackiego.
Krystynę Skuszancką szczególnie

pasjonuje wielki dramat roman-
tyczny, a jej dotychczasowe doko-
nania cieszyły się dużym uznaniem
publiczności na przykład „Sen
Srebrny Salomei” Juliusza Słow-
ackiego zrealizowany w Teatrze Pol-
skim we Wrocławiu. W przedsta-
wieniu wystąpi: Urszula Popiel,
Anna Lutosławska, Jerzy Sagan,
Halina Gryglaszewska, Marian Ce-
bulski, Wojciech Ziębarski.

Koncerty „SOPOT 76”. Wystąpi
w nich także Ewa Śnieżanka, któ-
ra odniosła wielki sukces na fe-
stiwalu w Stonecznym Brzegu zdo-
bując I nagrodę. W Operze Leś-
nej śpiewać będzie piosenkę „By-
łam plakiem”.



Ewa Śnieżanka.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wro-
claw. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Igor Gosko, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Luszcz, Stanisław Malecki, Czesław
Panczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter).
Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redakcji, redakcja
go — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie
(ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy
pocztowe oraz listonosze.

DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-
ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer indeksu: 36479

